Nr 11. Kraków, Niedziela 13 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 12 stycznia.

Kalejdoskopowe obrazki, z których się składają posiedzenia Izby francuskiej, nie są pozbawione pewnej, oczywiście ujemnej tylko wartości politycznej. Ujemnej, bo chaos, jeżeli nie jest objawem fermentacyi młodych, niewytrawnych pierwiastków, ale — jak we Francyi dzisiejszej — symptomem przeżycia się właśnie i zblazowania się politycznego, chaos taki jest dla społeczeństwa tylko groźbą i szkodą. Obrazki te więc, którymi we Francyi zabawiają się ciała prawodawcze, mają tylko wartość przestrogi dla innych, na szczęście nieinteresowanych. W roku 1859 narzekała prasa południowo-niemiecka, że Francya ma rewolucyę na eksport. Dziś eksport francuski jest mniej niebezpieczny: wywozi się ztamtąd tylko śmieszność i małość, która nie zaraża, lecz odstraszając, leczy.

Dwa ostatnie, dzień po dniu podjęte, dyametralnie sprzeczne głosowania w Izbie francuskiej: wybór Brissona i zatrzymanie p. Gérault-Richard w więzieniu — uprzytomniają dokładnie rozbicie i zamięszanie pojęć, panujące w szeregach przedstawicieli ludu francuskiego. W tym względzie nie przedstawiałyby te dwa głosowania nic nowego w Izbie, która obalanie własnych postanowień doprowadziła zdawna do doskonałości.

Głębszy interes wywołuje dopiero zestawienie treści obu spraw: owego wyboru i tego aktu energii. Zestawienie to prowadzi do pytania: dlaczego ta sama Izba oddała we środę hołd radykalizmowi, a we czwartek go potępiła — dlaczego we środę wybrała prezydentem swym człowieka, który zapewne potępia jej czwartkową uchwałę? Rzecz na pozór niewytłómaczona, nie jest jednak do pojęcia trudną, a jej moralny sens jest bardzo pouczający.

Rzecz jest stwierdzona, że p. Brisson wyszedł we środę z urny... mniejszością wszystkich głosów Izby, bo większość się gdzieś schowała. We czwartek większość ta wyszła na jaw i ocaliła gabinet. Dlaczego? Dlatego, że we środę trzeba było eksponować się osobiście: trzeba było, żeby ktoś z umiarkowanych stanął do walki z radykalistą i naraził się na przepadnięcie. We czwartek zaś głosowano bez niebezpieczeństwa szkody dla kogoś. Że rzecz była narażoną, to mniejsza, byle osoba była z góry ubezpieczoną!

I to jest właśnie *punctum saliens* tej sprawy: tu właśnie dotykamy najsłabszej strony wszystkich na świecie partyj umiarkowanych. Boją się one walki osobistej, boją się upadku w walce. Że w upadku więcej mają do stracenia, niż tamci, to pewna, ale to od obowiązku walki nie uwalnia, uwalniać nie powinno. Że w walce brak im różnych środków, których tamci bez skrupułu używają — to także prawda, ale i to do abdykacyi dobrowolnej nie uprawnia. Rezultaty tej, z dodatnich nieraz źródeł płynącej lękliwości, widzimy we Francyi — i nie we Francyi tylko — bardzo wyraźne. Kraj to, w którym radykalizm jest u garści ludzi, a Izba jest w przeszło trzeciej części radykalną: Izba to, w której umiarkowani mają większość blisko dwóch trzecich, a która wybiera sobie radykalnego zwierzchnika! Zachodzi tu klasyczny wypadek systematycznego fałszowania „woli ludu,“ do którego umiarkowani przykładają rękę.

Montesquieu wypowiedział raz złote słowa o politycznem umiarkowaniu; podnosząc znaczenie umiarkowania w rzeczach publicznych, zauważył: *La modération: j'entends celle qui est fondée sur la vertu; non pas celle qui vient d'une lâcheté et d'une paresse de l'âme.* Kiedy patrzymy na mizerną rolę, jaką wobec największych niebezpieczeństw politycznych i społecznych odgrywa francuski moderantyzm, mimo woli nasuwa się wątpliwość, czy umiarkowanie tych ludzi płynie z cnoty, czy może z tchórzostwa i lenistwa ducha. Wybór p. Brissona rzuca smutne światło na tę kwestyę.

Byłoby dobrze, żeby i umiarkowane żywioły gdzieindziej po za Francyą, pamiętały o swoich obowiązkach, i żeby postępowaniem swem nie budziły wątpliwości, przypominających dylemat wielkiego francuskiego myśliciela.

Gabinet Banffy'ego.

Piszą nam z Budapesztu dnia 11 b. m.:

(∞) Cesarz dziś w południe wezwał prezydenta Izby poselskiej bar. Dezyderego Banffego do złożenia nowego gabinetu. Opuściwszy zamek królewski w Budzie, baron Banffy odbył konferencyę z Wekerlem i Szellem, a przyjaciele jego twierdzą, iż dziś jeszcze przedłoży monarsze listę członków nowego gabinetu, którą prawdopodobnie od kilku dni miał przygotowaną.

Trzeba nam przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem, dlaczego hr. Khuen-Hedervary po raz drugi musiał zaniechać zamiaru utworzenia gabinetu węgierskiego? Bez wątpienia oddziałały stanowczo nieprzyjazne zabiegi przywódców stronnictwa liberalnego, którzy w tym razie mniej głośno, niż w czerwcu, ale niemniej skutecznie, utrudniali zadanie bana, uważanego za „intruza,“ oraz za podejrzanego wybrańca „pewnych kół wiedeńskich.“

Jednakże hr. Khuen-Hedervary zanadto tym panom ułatwił pracę, jeżeli istotnie zamierzał w programie nowego gabinetu wygłosić uroczyście życzenie zjednoczenia z innemi stronnictwami. Otóż w kołach rozstrzygających panować ma zapatrywanie, iż fuzya jest pożądaną i rychlej czy później przyjdzie do skutku, ale tylko na tej podstawie, że hr. Apponyi odstąpi od swych żądań, które wykraczają poza ramy ugody 1867 r. Tylko w takim razie fuzya, jako koncentracya stronnictw na korzyść owej ugody, jest pożądaną. Gdyby natomiast stronnictwo liberalne wypowiedziało pierwsze gotowość do fuzyi, znaczyłoby to, że się zgadza na żądanie Apponyi'ego, dążące do zaostrzenia dualizmu, czyli rozluźnienia jedności monarchii, a choćby tylko wspólnego wojska. Byłaby to koncentracya w kierunku programu stronnictwa niepodległości! Tego nie mogły sobie życzyć rozstrzygające koła, a hr. Khuen nie powinien był przywódcom stronnictwa liberalnego dostarczać łatwego pozoru do wystąpienia w roli jedynych gorliwych obrońców prawno-politycznego *status quo!*

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej wybitnej i bardzo okazałej osobistości, która z krzesła prezydenta Izby poselskiej ma zasiąść na fotelu prezesa gabinetu.

Ród Banffych, z których jedni używają tytułu hrabiów, inni baronów, spokrewnionych z Hunyadymi, należy do najstarszych rodów węgierskich. Główną ich rezydencyą jest miasteczko Banffy-Hunyad, na granicy siedmiogrodzkiej, ze starożytnym zamkiem (stacya kolei żelaznej z Wielkiego Waradynu do Koloszwaru). W Koloszwarze znajduje się wykwintny pałacyk Banffych.

Baron Dezydery Banffy urodził się w Koloszwarze 1843 r., jako syn żupana Daniela Banffego, szkoły odbywał w Koloszwarze, następnie słuchał prawa w Lipsku i Berlinie. Kiedy później jako żupan dwóch komitatów siedmiogrodzkich zasłynął z niepospolitej energii, opowiadano o nim różne anegdotki, które miały świadczyć, że już bardzo wcześnie składał dowody nadzwyczajnej siły. I tak razu pewnego, podobno w czasach gimnazyalnych, w lesie znalazł dwa młode niedźwiedzie, które przyprowadził do domu.

To pewna, że mianowany przez Tiszę w roku 1876 żupanem siedmiogrodzkich komitatów Szolnoka i Doboki, zamieszkanych przez Madziarów, Niemców i Rumunów, wkrótce zjednał sobie sławę niepospolitego administratora. Pod względem bezpieczeństwa publicznego, dobrego utrzymania dróg, karności urzędników i t. d., komitaty, powierzone rządom barona Banffego, stały się wzorem dla innych. Za to mianowicie Niemcy siedmiogrodcy zarzucali mu wygórowaną surowość, nieuwzględnianie interesów i życzeń ludności niemieckiej i raz po raz domagali się odwołania tego zbyt energicznego żupana. Jeszcze świeżo, znany poseł siedmiogrodzki Dr Busbach, w broszurze surowo potępił rządy Banffego, a niemieckie dzienniki siedmiogrodzkie na pierwszą wzmiankę, że baron Banffy mógłby zostać ministrem, nie omieszkały wystąpić przeciwko niemu z dawnemi rekryminacyami.

Mniej zraził sobie Rumunów. Bądź dlatego, że ród jego podobno pierwotnie był rumuńskim, bądź też dlatego, że Rumuni dwóch wymienionych komitatów, przeważnie włościanie, nie stawiali tak wielkich pretensyj, jak Niemcy siedmiogrodzcy.

Bądź co bądź, w roku 1892 ówczesny prezes gabinetu hr. Juliusz Szapary, szukając nowego prezydenta dla Izby poselskiej w miejsce całkiem nieudolnego i kokietującego zbytecznie z opozycyą Pechego, zatrzymał się przy osobie Banffego. Kombinacya ta przedstawiała podwójne korzyści. Raz zapewniała Izbie sprężyste kierownictwo, a potem... ułatwiała hr. Szaparemu zjednanie sobie niemieckich posłów siedmiogrodzkich, którzy odwołanie Banffego z urzędu żupana uważali za ustępstwo.

Baron Banffy wystąpił więc z Izby magnatów i w ogólnych wyborach w roku 1892 otrzymał mandat poselski okręgu Szylagy-Somlyo (2 lutego). Chodziło jeszcze o to, aby stronnictwo liberalne skłonić do wybrania Banffego prezydentem. Nie było to bardzo łatwą rzeczą, bo jak słusznie wówczas podniósł hr. Apponyi w mowie, wygłoszonej w Koszycach, sprzeciwiało się wszelkim zwyczajom wybierać prezydentem posła, który dopiero co wstępował do Izby. Nadto, sędziwy Pechy, od tak dawna prezydent Izby, liczył w stronnictwie liberalnem wielu osobistych przyjaciół, wreszcie byli także inni pretendenci w tem stronnictwie, którym się zdawało, że posiadają starsze prawo do godności prezydenta, niż wybrany po raz pierwszy do Izby Banffy.

Mimo to hr. Szapary dokazał tego, że stronnictwo liberalne jednomyślnie zgodziło się na kandydaturę barona Banffego. Wtedy, krótko przed zebraniem się nowego sejmu, oświadczył on redaktorowi jednego z tutejszych dzienników: „Nie szukałem tej godności, lecz została mi ofiarowaną przez prezesa gabinetu. Udałem się do Kolomana Tiszy, a gdy mi ten radził przyjąć urząd prezydenta, zdecydowałem się uczynić zadość życzeniu hr. Szaparego. Odnośna kombinacya jest nieodwołalną. Gdybym miał upaść w wyborze, tem samem upadłby gabinet hr. Szaparego. Prezydent powinien być członkiem większości, ale ztąd nie wynika, aby musiał całkiem stronić od mniejszości sejmowej. Nie przestanę więc należeć do większości, ale jako prezydent będę stał ponad stronnictwami.“ Wreszcie baron Banffy zapewniał, że sumiennem i ścisłem przestrzeganiem regulaminu (bez jego zmiany, której się wtedy domagano), zdoła zabezpieczyć porządek i spokój obrad.

Dnia 25 lutego 1892 r. Izba wybrała Banffego prezydentem 243 głosami przeciwko 158. Wszyscy członkowie stronnictwa rządowego oddali swe głosy Banffemu, natomiast opozycyjne frakcye równie jednomyślnie głosowały na byłego prezydenta Pechego, który wtedy jeszcze należał do klubu liberalnego, i dopiero w roku zeszłym przy okazyi rozpraw nad projektami kościelno-politycznymi, choć protestant, wystąpił z tego klubu, obecnie zaś jest członkiem frakcyi 25 secesyonistów, którym przywodzi hr. Juliusz Szapary.

Jako prezydent Izby baron Banffy dość szczęśliwie wywiązał się ze swego zadania. Nie wydarzały się już te nieustanne, gorszące burdy sejmowe, które w ostatnich latach rządów Tiszy i za rządów Szaparego wywoływały powszechne oburzenie. Niezawodnie w znacznej części do tego zwrotu przyczyniła się powaga barona Banffego, przypominająca poniekąd energię, którą hr. Khuen-Hedervary rozwijał w sejmie zagrzebskim. Ale też akcya kościelno-polityczna zmieniła stosunki w sejmie, gdyż skrajna lewica, która dawniej wywoływała wszystkie skandale w sejmie, w ostatnich dwóch latach najczęściej popierała akcyę gabinetu (Wekerlego). Jakoż najwytrwalszy dawniej krzykacz i burzyciel porządku obrad hr. Gabor Karolyi z czasem stał się osobistym przyjacielem Wekerlego, co oczywiście nie zwiększyło wziętości tegoż w kołach wytrawnych i konserwatywnych!

Natomiast baron Banffy zjednał sobie niezawodnie zaufanie dworu tymi samymi przymiotami, które zwróciły uwagę na hr. Khuena-Hedervarego. Jak ten w Kroacyi, tak Banffy w Siedmiogrodzie, piastując przez kilkanaście lat urząd żupana, a czasem równocześnie komisarza królewskiego dla innych komitatów, odznaczył się zdolnościami administracyjnemi i niepospolitą sprężystością. W Węgrzech liberalno-parlamentarne rządy od 27 lat znacznie rozluźniły stosunki, które i tak ze względu na brak państwowej administracyi pozostawiają wiele do życzenia. Potrzeba więc koniecznie sprężystej ręki do naprawienia złego.

Dotychczas na czele rządu stali zawsze mężowie, którzy tę godność zawdzięczali wyłącznie swym zasługom parlamentarnym. Tisza i Szapary wprawdzie na posadach ministrów nabyli dokładnej znajomości administracyi, ale ani jeden, ani drugi nie odbył właściwej szkoły w administracyi publicznej. Banffy będzie pierwszym prezesem gabinetu, który się do tego urzędu przygotował kilkunastoletnią służbą w administracyi, a zasiadając w Izbie poselskiej dopiero od 2½ lat i nie wmieszany zbytecznie do rywalizacyi i intryg klubowych, może zająć stanowisko samodzielniejsze.

Fatalną tylko rzeczą jest, że baron Banffy jest wyznania kalwińskiego. Właśnie w teraźniejszej chwili utworzenie gabinetu pod kierownictwem akatolika sprawia przykre wrażenie. Przypuszczać jednak trzeba, że koła rozstrzygające, które z pewnością nie życzą sobie dalszej walki z Kościołem, w tej mierze otrzymały odpowiednie rękojmie, zanim wezwanym został p. Banffy do utworzenia gabinetu.

Przegląd polityczny.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmiku powiatu śremskiego, złożył p. hr. Adam Żółtowski z Kadzewa, imieniem polskich obywateli powiatu śremskiego, następującą deklaracyę:

„Ogólne zdziwienie wywołał w powiecie fakt, że w obecnych poważnych i ciężkich czasach, w których żyjemy, niektórzy z naszych niemieckich współobywateli i sąsiadów uznali chwilę obecną za stosowną, aby przystąpić do antipolskiego Towarzystwa, t. zw. „Towarzystwa szerzenia niemczyzny“. Starano się wprawdzie osłonić cele rzeczonego Towarzystwa i zamaskować jego zaczepny charakter; sądzimy jednak, że nie potrzebujemy zważać na odnośne, piękne może, ale puste frazesy. Sprawa ta jest zupełnie jasna i rozumiemy ją w ten sposób, że my, którzy czujemy się tutaj w własnym domu, uważać musimy towarzystwo, założone celem rugowania tubylczego żywiołu, jako ciężką prowokacyę. I to tem więcej uważamy założenie takiego towarzystwa za prowokacyę, ile że mamy to przeświadczenie, że względem naszych niemieckich współobywateli postępowaliśmy zawsze poprawnie i z jak największą względnością i że przy wyborze komisyj powiatowych, mimo naszej przewagi liczebnej, oddawaliśmy głosy nasze nie ściśle według litery prawa, ale kierując się względami słuszności. Mając to przeświadczenie, byłoby może z naszej strony rzeczą słuszną, gdybyśmy nietaktowną i płonną robotę rzeczonego Towarzystwa zupełnie ignorowali: do ułożenia niniejszej deklaracyi spowodowało nas jednak przekonanie, że winniśmy i wobec nas samych i wobec powiatu zwrócić uwagę na to, w jakim stopniu działalność rzeczonego Towarzystwa tamuje rozwój zdrowych stosunków, przyczyniając się do zaniku wzajemnego zaufania współpowiatowców i uniemożliwiając wręcz wspólne i pokojowe współdziałanie wszystkich sił. Protestujemy zatem z całą stanowczością, ażeby członkom tego Towarzystwa powierzano miejsce i głos w wydziale powiatowym i dajemy niniejszem odnośnym panom z naszej strony najwyraźniejsze i jak najbardziej stanowcze wotum niezaufania, ponieważ słusznie przypuszczamy, że członkowie tego Towarzystwa, które na swym sztandarze wypisało hasło popierania jednej części mieszkańców kosztem drugiej części, nie są już zdolni sprawować urzędu swego bezstronnie i odpowiednio. Oświadczamy dalej, że cokolwiekbądź zaszło, my jak przedtem, tak i nadal wszystko czynić będziemy, aby wyrównać i złagodzić istniejące przeciwieństwa narodowe i przezwyciężyć ile możności trudności, powstające stąd dla administracyi powiatowej. Nasi niemieccy współobywatele nie powinni jednak nam brać za złe, jeśli mimo najwzorowszej kurtoazyi, na którą wszyscy bez różnicy i bez wyjątku z naszej strony liczyć mogą, w dziedzinie towarzyskiej, zamiast pożądanego zbliżenia się, w obecnych stosunkach nastąpi pewne naprężenie i oziębienie stosunków“.

Francuska Izba deputowanych odrzuciła 309 przeciw 218 głosom nagły wniosek socyalisty Millerانda, domagający się wypuszczenia na wolność Gérault-Richarda. Przeciw tej uchwale protestuje Gérault-Richard w odezwie, przepełnionej obelgami na Izbę. W odezwie tej, pisanej z więzienia, powtarza on obelgi, za które został skazany i domaga się, aby Casimir-Perier odstąpił od rzekomo zamierzonego ułaskawienia jego.

Do *Köln. Ztg* piszą z Tokio, że wśród ludu japońskiego objawia się coraz głośniej i powszechniej życzenie pokoju, jakkolwiek miejscowe dzienniki starają się wszelkiemi siłami podtrzymywać gasnący zapał wojenny. Utrzymują, że Japonia domaga się od Chin znacznego odszkodowania wojennego, któreby umożliwiło rządowi japońskiemu zaprowadzenie w państwie waluty złotej. Oprócz tego żąda Japonia odstąpienia wyspy Formozy i półwyspu Liaotung z twierdzą Port-Arthur, oraz uznania niezależności Korei. Misya dawniejszego posła chińskiego Detringa, nie była zupełnie bezskuteczna. Ale żądania japońskie wzrastają coraz bardziej i zaczynają już przybierać rozmiary, na które z trudnością mogłyby się zgodzić mocarstwa europejskie.

Henryk Rodakowski.

Piórem, wziętem do ręki, aby pisać o żyjącym, przychodzi mi kreślić nekrolog. W chwili, kiedy jako desygnowany dyrektor krakowskiej Szkoły sztuk pięknych miał rozpocząć nowy rozdział życia, brakło Rodakowskiego między nami. Ostatniego dnia kończącego się roku złożyliśmy go w zimnym grobie. Spokojny, pogodny zachód zimowego słońca, którego promienie towarzyszyły nam, idącym na cmentarz krakowski za tą trumną, kwiatami zasypaną, to jakby obraz ostatnich lat życia Rodakowskiego, tych dwóch lat, w których danem mi było zbliżyć się do niego. Była to już zima zawodu i wieku ludzkiego, starość przyprószona siwizną, podobną do tego śniegu świeżego, co lekko pobielił pola po obu stronach naszej drogi, ale starość rzeźwa i czerstwa, a tak dziwnie pogodna. I kwiatów mu u schyłku żywota nie brakło: godności i zaszczytów, lecz były to już kwiaty, przeznaczone na wieńce, którymi się grób obwiesza.

Poznałem go w r. 1893, kiedy w Wiedniu Żeleński urządzał swój wielki koncert kompozytorski. Dziwnie to był uroczy dom na Tuchlauben pod Nrem 8. Państwo Rodakowscy zajmowali wspaniały apartament nad nieustającą wystawą obrazów t. zw. *Kunstvereinu*. Sąsiedztwo stosowne dla malarza. A bez przesady powiedzieć można, że zbiorom wystawy daleko było do dorównania wartością skarbom artystycznym, nagromadzonym na górze w tem mieszkaniu prywatnem. Wykwintnie urządzone salony widywały niejedną znakomitość świata wiedeńskiego i zagranicznego, ale przedewszystkiem otwarte były dla artystów-Polaków. Nazajutrz po koncercie Żeleńskiego zaproszenie państwa Rodakowskich zgromadziło tu przy śniadaniu całą obecną w Wiedniu rodzinę Żeleńskiego, najbliższych jego przyjaciół, przyjaciół i rodzinę gospodarstwa. Znakomity malarz wzniósł kielich na cześć znakomitego kompozytora; nastrój panował wytworny, lecz swobodny i ożywiony. Sypały się opowiadania, dowcipy i anegdoty. Przy czarnej kawie rozmowa przeszła na pole malarstwa. Gospodarz z pełną cierpliwości uprzejmością pokazywał i objaśniał nam całą galeryę portretów rodzinnych, które zdobiły ściany, portrety ukochanych osób: matki, żony, córki, któremi lubił się otaczać, akwarele, szkice do kompozycyj, rysunki. Pierwszy raz wtedy przypatrzyłem się tym pięknym dziełom sztuki, otworzyły mi się oczy na artystyczną działalność Rodakowskiego, o którym tyle zawsze słyszałem, a którego znałem był dotąd zaledwie z kilku obrazów. Zrozumiałem wiele z tego, co mi było dotąd niejasnem. Byłem zainteresowany szeregiem kompozycyj, w których odbijało się wykształcenie klasyczne i europejski polor artysty, szeregiem portretów, istnych studyów psychologicznych, a malowanych z szlachetnem poczuciem piękna i prawdy, tak jak tylko Francuzi umieją malować; czułem się żywo pociągniętym wdziękiem tej tak niesłychanie sympatycznej indywidualności artysty i gentlemana razem.

Odtąd miałem sposobność widywać go często, tak w Wiedniu, jak wkrótce potem w Krakowie, gdzie państwo Rodakowscy niedawno osiedli, dla zbliżenia się do córki, która wyszła za mąż do Królestwa Polskiego w Proszowskie. Miałem sposobność nieraz obserwować go i z ust jego własnych usłyszeć niejeden szczegół biograficzny i artystyczny.

Była to natura dziwnie prosta i subtelna razem, interesująca i ujmująca. Postać zewnętrzna szlachetna i pociągająca. Wzrostu był niskiego, lecz budowy proporcyonalnej. Ubierał się starannie. W pokoju lubił mieć na głowie czapeczkę aksamitną, przyzwyczajenie pracowniane, za które zawsze przepraszał interlokutora. Włosy nosił krótkie, brodę szerokiem półkolem przystrzyżoną i utrzymywaną troskliwie. Wąs gęsty i obfity przysłaniał trochę długą wargę górną. Rysy miał regularne, prawie piękne, choć niezbyt delikatne, czoło wysokie środkiem ściągnięte w parę wyniosłości i koło nich kilka lekkich zmarszczków pionowych, śladów wymownych, że dużo skupiał myśli. Wyraz przez to jakby marsowaty, dalekim jednak był od surowości, lub ponurości. Owszem obok powagi była tu pewna dobroduszność. Główny urok leżał w oczach małych, ruchliwych i bystrych nadzwyczaj. Patrzały one uważnie i mądrze, czasem przenikliwie, a tak przychylnie i łagodnie przytem, istne oczy czujnego spostrzegacza, oczy, którym nic nie uszło, ale przez które patrzała dusza pełna pobłażliwości i miłości bliźniego. Odpowiadały one doskonale usposobieniu wewnętrznemu. Wrażliwy i czuły na wszystko, Rodakowski nigdy się nie żalił, nigdy o nikim źle nie mówił. Nie było w nim ani dźbła goryczy, bo nigdy nie myślał o sobie, nie miał żadnych pretensyj. Życzliwość rad okazywał każdemu, nawet tym, którzy mu przykrość zrobili. Wszystko widział i wszystko pamiętał, ale o doznanych urazach nie myślał, umiał nietylko przysługę wyświadczyć, ale co trudniej, nawet uprzejmym, delikatnym i naturalnym być wobec tego, kto sobie z nim niezbyt ładnie postąpił. Słowem natura szlachetna na wskróś, a dziwnie zrównoważona, wyrobiona długą pracą duchową nad sobą samym.

Mogło się niejednemu zdawać, że dojście do takiej równowagi ułatwiały Rodakowskiemu warunki w jakich życie spędził: towarzystwo ukochanej i kochającej żony, przywiązane i najlepsze dzieci, znaczna liczba przyjaciół, dobrobyt wreszcie. Aleź z drugiej strony iluż widzimy ludzi, których szczęście domowe rozkaprysza, powodzenie psuje, a pomyślne warunki życia tem drażliwszymi i mniej odpornymi czynią na drobne nawet zawody i przykrości, bez jakich żywot ludzki się nie obejdzie. W nim samym musiała leżeć głębsza przyczyna, że na przeciwności nie zważał, tak zaś umiał używać na tem i być wdzięcznym za to, co go dobrego i miłego spotykało. Sam nieraz z rozrzewnieniem słyszałem, jak lubił w ostatnich latach powtarzać: Jaki ja w życiu byłem szczęśliwy!

To wszystko składało się na pogodę, jaka wiała od niego, jaką szerzył dokoła siebie. Znamionowała ona jego dom i rodzinę, co więcej, jak słusznie podniósł mowca pogrzebowy — miał dar wnoszenia jej ze sobą, gdzie tylko się pokazał. Gdy przestąpił twój próg, weselej się robiło w twojem mieszkaniu, tak, jak w dzień ponury nagle promień słońca przez okno wpadnie. Było w tem wiele wrodzonego usposobienia, ale też i wiele ogłady europejskiej, wywiezionej z pobytów na zachodzie.

U naszych artystów świadomość talentu wytwarza często tylko wygórowaną miłość własną, poczucie wyższości nad całe otoczenie, jakie w kraju znaleźć mogą. Z podróży za granicę przywożą nieraz jednostronne wykształcenie fachowe i lekceważenie, jeśli nie pogardę wszystkiego, co jest rodzimem. Rodakowski, jako natura głębsza, przywiózł obok wydoskonalenia talentu, wydoskonalenie wewnętrzne, wszechstronne wykształcenie, znajomość ludzi i świata, i kulturę zachodnią.

Złożył się na to zbieg okoliczności i życie jego całe.

Pomijam znane i powtarzane szczegóły biograficzne, że urodził się we Lwowie, że ojciec przeznaczał go do zawodu urzędniczego, że chodził na prawo i t. d. Kiedy jako młodzieniec 23-letni wyprosił sobie pozwolenie oddawania się malarstwu i dla nauki wyjechał do Paryża, zastał tu rozgrywającą się walkę dwóch kierunków, które przez całą pierwszą połowę naszego wieku szły we Francyi równolegle obok siebie. Jeden zaczepił jeszcze o tradycye dobrego malarstwa z XVIII wieku, którem Francya tak celowała. Wszak Fragonard, Watteau, Greuze, Chardin, nawet z lekka na zwrot do antyku chorująca pani Vigée-Lebrun, wszyscy, pomimo różnicy dróg, jakiemi idą, czują prawdę i naturę, umieją oddać tajemne wibracye światła i cienia, wdzięk postaci ludzkiej i ciała ludzkiego. Potężna indywidualność Davida w epoce rewolucyi zamąca czyste, choć niezbyt głębokie źródło natchnienia malarzy francuskich. Już nie natura staje się wzorem jego szkoły, ale antyk, nie prawda natury, podniesiona do ideału, przyświeca im na drodze sztuki, ale idea konwencyonalnego piękna, zaczerpnięta żywcem ze sztuki klasycznej, wyprowadzona z rzeźby greckiej i rzymskiej, szanownej, wzniosłej, ale przeżytej; nie mogącej być ideałem pokolenia z XIX wieku po Chrystusie, innemi pojęciami wykarmionego.

Przeciw radykalnemu zwrotowi, który tak był sprzeczny z tradycyami artystycznemi Francyi, a któremu najbardziej sprzyjała mrzonka polityczna, jakoby konsulat i cesarstwo były powtórzeniem dziejów rzymskich i usprawiedliwiały powrót do rzymskich niby pojęć, rzymskich mód i rzymskiej sztuki — przeciw tej reformie musiała odezwać się reakcya. Klasycyzm ogłosił rysunek, jako główną, jeżeli nie jedyną podstawę malarstwa, zaniedbał koloryt, potępił peizaż, marzył o czystej formie, i za szczyt kompozycyi obrazu uważał układ rzeźby greckiej — podnieśli przeciw tym teoryom głowę zwolennicy peizażu, prawdy natury, gry barw, światłocienia i czaru nastroju. Była to walka, której natężenia i wytrwałości dodawało znaczenie i talent walczących.

Kiedy w r. 1846 Rodakowski przybył do Paryża, naprzeciw siebie stali od szeregu lat, mierząc się oko w oko, dwaj wielcy przedstawiciele dwóch kierunków: klasyk Ingres i romantyk Delacroix. Obok nich jednak powstaje już trzeci kierunek pośredni, tak nazwany *juste-milieu.* Jednym z przedstawicieli jego był malarz, dziś więcej znany z uczniów swoich, niż z dzieł, nauczyciel między innymi głośnego w swoim czasie Lefèbvra, Leon Cogniet. Używał on sławy, że pewniej i prędzej, niż ktokolwiek inny, potrafi wdrożyć uczniów w tajemnice rzemiosła malarskiego. Istotnie był miłym i lubianym ojcem młodzieży artystycznej, u którego można było łatwo nauczyć się tego, czego mistrz słowem i dziełami nauczyć może. Sława obrazów jego długo nie trwała, najsłynniejsze w swoim czasie były „Rzeź niewiniątek“ i „Tintoretto, malujący przy lampie portret zmarłej córki“. Jest on w nich, jakby miększym tylko Delaroche'm, a przytem znać w nim wpływ niderlandzkich malarzy rodzajowych początku XVIII wieku. W Paryżu też pozostał Rodakowski i po ukończeniu studyów, spędzając tam główną epokę swej działalności artystycznej, bo lat przeszło 20.

Stanisław Tomkowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya „Czasu“.

Londyn 7 stycznia.

(***) Tydzień pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, jako jedyna istotnie świąteczna pora, obchodzona przez angielskie społeczeństwo, zawiesza wszelką publiczną działalność. Anglia cała chce wówczas zasłużyć na swą tradycyonalną nazwę *Merry England*, do której wiele tytułów straciła w trudnych czasach obecnych. Pogodę w ogóle mieliśmy nędzną; Londyn zazwyczaj brudny, nurzał się w mgle i błocie; huragany srożyły się na morzu i lądzie, wywołując szereg niebywałych katastrof i wypadków tragicznych. W innej porze roku posypałyby się były z tego powodu nieskończone jeremiady; tym razem narzekania poszkodowanych zatraciły się wśród biesiad świątecznych, tuczonych indyków, którymi zalał nas kontynent, kolosalnych plumpuddingów, niezliczonych wypróżnionych butelek i oklasków, jakich natłoczona po teatrach i music-hallach publiczność, nie szczędziła świątecznym pantomimom i innym okolicznościowym widowiskom. Gdy się ten zgiełk świątecznego tygodnia szczęśliwie po za sobą zostawi, to można powtórzyć ten słuszny aforyzm lorda Palmerstona, że życie byłoby wcale znośnem, gdyby nie było w niem tylu zabaw i rozrywek.

Rok ubiegły, który tyle szczerb wyżłobił w organizmie społecznym, oszczędził najznakomitszego z żyjących Anglików — Gladstona. Obchodził on w tych dniach 85 rocznicę swych urodzin, a dzień ten zastał go w zdrowiu o wiele czerstwiejszem, aniżeli przed kilku laty. Odpoczynek widocznie wyszedł mu na dobre i nawet wzrok znowu po zdjęciu katarakty, ma doskonały. W oddaleniu, w jakiem się trzyma, nie traci interesu dla spraw wszechświatowych. Jako dowód tego, przytoczyć można odpowiedź, jaką wygłosił do deputatów armeńskiego kościoła. W mowie tej ów mąż stanu, który ongi zaprotestował był przeciwko okrucieństwom popełnianym w Bułgaryi, w ten sam energiczny sposób potępił krwawe sceny, jakich widownią była niedawno nieszczęśliwa Armenia. Surowe słowa mógł wypowiedzieć Gladstone, który posiada dziwny dar zagrzewania moralnym zapałem duszy swego narodu. Dla niego religia i Kościół nie są abstrakcyami platonicznemi. Wie, że społeczeństwo angielskie sprawy tego rodzaju nie puści w niepamięć.

Zaprzeczyć się nie da, że owe ogólno ludzkie sympatye, które tak żywo odzywały się niegdyś w sercach Francuzów i czyniły z ich ojczyzny ojczyznę cierpiących i prześladowanych, zatraciły się, przebrzmiały. Dzisiejsza Francya, wyleczywszy się z gorączki idealistycznej, oddaje tylko cześć sile materyalnej, o ważne zasady się nie troszczy, a nawet niemi pomiata. O armeńskiej sprawie ani prasa francuska, ani żaden z polityków nie napomknął, nie chcąc narazić sobie Porty Ottomońskiej. Inaczej w owej egoistycznej i prozaicznej Anglii. Gdy potwierdziły się wieści o barbarzyńskich gwałtach, popełnionych na chrześciańskiej ludności w Turcyi azyatyckiej, żywa agitacya rozpoczęła się na wielu punktach kraju i elektryczny dreszcz przebiegł po wielu ogniskach. Rząd angielski tego rodzaju moralnej protestacyi ignorować nie może i wiadomem jest, iż działa w jej myśli. Tosamo da się powiedzieć o stosunku do Rosyi. Nastąpiło pomiędzy nią a Anglią od chwili nowego panowania widoczne zbliżenie. Ale ani mężowie stanu, ani prasa nie zapomina, że Rosya ma obowiązki względem ucywilizowanego świata, skoro do niego należeć pragnie i że nie prędzej na sympatyę społeczeństwa tutejszego i jego ufność zasłuży, aż czynami swojego odrodzenia nie udowodni. Takie niezależne, swobodne stanowisko względem potężnych, a opieka i sympatya dla uciemiężonych, stanowi korzystne przeciwstawienie wobec Francyi zwyrodniałej i wykolejonej.

Mowa wypowiedziana przez Gladstona do deputacyi armeńskiej i dzisiejsza do amerykańsko-irlandzkiej, dały pochop pogłosce, że nestor ten raz jeszcze do steru spraw publicznych powrócić zamierza. Nieprawdopodobieństwo tego rodzaju pogłosek jest zbyt jaskrawe. Jeżeli nawet, jak się to chwilowo prawdopodobnem wydaje, stronnictwo liberalne straci swoje silne niedawno jeszcze posterunki, nie zawezwie ono do ratunku wielkiego starca. Stojący na jego czele mężowie stanu podpisaliby na siebie samych niezmazalny wyrok niedołęstwa, i można być pewnym, że dołożą wszelkich starań, ażeby przy jesiennych wyborach do parlamentu otrzymać chrzest ponowny od narodu.

Lecz dalekie to jeszcze wypadki i nim one naturalną rzeczy koleją nadejdą, niejeden z zapaśników dobrowolnie lub przypadkowo ustąpi z widowni publicznej. Obecnie ustąpił z niej jeden już, i to z najcelniejszych. Mamy na myśli lorda Randolfa Churchilla. Owa gwiazda neo-toryzmu, ów zuchwały mąż stanu, co stworzył był trzecie stronnictwo, mające za zadanie pogodzić demokracyę z zachowawczą arystokracyą, ów polityk, który w ciągu krótkiego swego zawodu ciskał na prawo i lewo herkulesową maczugą, olej gorący lejąc w żyły przeciwników i stronników własnych, ów leader Izby gmin i kanclerz skarbu, przemknął się, jak świetny meteor, po horyzoncie publicznym i zniknął zeń niepowrotnie. Świetnymi talentami obdarzony, syn wielkiego książęcego rodu Marlborough, opuścił był dobrowolnie swe pierwszorzędne stanowisko w gabinecie lorda Salisbury'ego pod pretekstem podrzędnym, któremu ani wówczas, ani później, nikt nie dawał wiary. Jedni przypisywali ten krok ambitnym planom, w których się przerachował; drudzy, świadomi rodzinnych i domowych stosunków, którym groził podówczas skandaliczny rozwodowy proces, szczęśliwie zaniechany, utrzymywali, że nie chciał rzucić ministeryalnej swej pozycyi na pastwę potwarzom; inni na koniec byli zdania, iż czując, że zdrowie jego i władze umysłowe są podkopane nadużyciem morfiny, nie chciał widoku tej przedwczesnej ruiny dawać swym przeciwnikom. To ostatnie przypuszczenie znalazło pozorne przynajmniej usprawiedliwienie w przebiegu ostatnich kilku lat. Coraz rzadziej potężny głos jego dawał się słyszeć na mownicach publicznych, a ostatnim razem, gdy miałem sposobność słyszeć go, gubił się w swych zdaniach i bełkotał poprostu. Dla odpoczynku wysłali go lekarze w podróż naokoło świata, ale złe tylko o jego zdrowiu dochodziły wieści. Sprawdzone one zostały najsmutniej. Przed dwoma tygodniami przywiozła go do Londynu żona, zawsze przepiękna Lady Randolph, sparaliżowanego, niepoznającego swego otoczenia, żyjącego trupa. Zdawał się zagrożony natychmiastową śmiercią; silny jego organizm utrzymuje go przy życiu, które musi być dla niego ciężarem. Nie można powstrzymać się od żalu, widząc tyle świetnych zapowiedzi i tyle nadziei, zabitych w zarodzie. Gdybym był fatalistą, miałbym prawo widzieć rodzaj klątwy, ciążącej i prześladującej ten ród, do którego on należy, i który w ostatnich czasach tak opłakany wiódł żywot...

Jednocześnie prawie doszła do Londynu żałobna wiadomość z dalekiej wyspy Samoa o śmierci Roberta Ludwika Stevensona, jednego z najprzedniejszych pisarzy w dziedzinie powieści, krytyki i fantazyi. Stevenson był w pełnym rozwoju swego talentu i rokował długi jeszcze, równie świetny zawód pisarski. Popularnością swoją przewyższał wszystkich współczesnych pisarzy i trzeba sięgać pamięcią do Walter Scotta, albo później do Dickensa, aby równe jemu powodzenie napotkać. Jego *Hyde and Jekyll*, albo *Treasure Island*, albo *New Arabian Nights* miały powodzenie bajeczne i zasługiwały na nie świetną fantazyą, pełną oryginalności, nieposzlakowaną moralnością osnowy i mistrzowskim artyzmem formy. Ale jeżeli wielka masa dawała się porwać jego powieściom, to delikatne, wyrafinowane umysły ceniły nierównie wyżej jego krytyczne studya i *essayes*, które są istotnemi klejnotami literatury. Strata takiego pisarza dotkliwie da się uczuć piśmiennictwu angielskiemu.

Margrabia Rudini.

Od najdawniejszych czasów Włochy są klasyczną ziemią dyktatury, *duumviratu, triumviratu, decemviratu* i t. d., co dowodzi, że osoby zwykle tam silniej oddziaływały na życie publiczne, niż teorye, skupione wyłącznie pod sztandarem zasadniczym stronnictwa. W najpierwszych czasach wielkiego rozgłosu doznała utworzona w roku 1883 przeciwko Depretisowi przez pięciu posłów: Crispiego Cairolego, Nicoterę, Zanardellego i Baccariniego, tak zwana „pentarchia,“ której jedynym celem było zdobyć teki ministeryalne, co się też Crispiemu i Zanardellemu udało w roku 1887. Wywiązawszy się z tego wyłącznie osobistego zadania, „pentarchia“ natychmiast znikła z widokręgu politycznego. Obecnie w podobny sposób, chociaż podobno z zacniejszych powodów, powstała opozycyjna „tetrarchia“ przeciwko Crispiemu. Na czele jej stoją byli ministrowie: margrabia Rudini, Zanardelli, Brin i znany poseł radykalny Feliks Cavalotti.

Nie wchodząc w właściwe pobudki trzech ostatnich, co do margrabiego Rudiniego należy przypuścić, że w tej sprawie nie powoduje się ani wyłącznie, ani nawet przeważnie osobistemi uczuciami zemsty, lub ambicyi. Pomiędzy młodem pokoleniem polityków włoskich, margrabia Rudini odznacza się pewną osobistą zacnością, przyzwoitością i czystością, które właściwie powinny stanowić nieodzowny warunek wszelkiej wybitnej działalności publicznej, ale u schyłku tego dramatycznego XIX stulecia nie stanowią go nigdzie, a najmniej we Włoszech.

Margrabia Antoni Starabba di Rudini urodził się w roku 1839 w Palermo, jako potomek starożytnego rodu. Już w 27-ym roku życia piastował godność syndyka swego rodzinnego miasta. Dnia 16 września roku 1866 wybuchł tam straszny rokosz pospólstwa. Młody syndyk z garstką żołnierzy broni ratusza. Gdy mu radzono poddać się, odpowiedział: *Preferisco morire cento volte che abbandonare il mio posto!* Gdy nareszcie nadeszły posiłki, przebiegając na czele oddziału ulice, po pięciu dniach krwawej walki stłumił rokosz. Za energię, okazaną w tej potrzebie, został mianowany najprzód prefektem Palermo, potem prefektem Neapolu, a w roku 1869 ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Menabrei.

Sprężysty Sycylijczyk nie odnaczał się jednak wymową. Odważny w zgiełku walki, tracił przytomność w burzach parlamentarnych. I dziś jeszcze p. Rudini nie należy do świetnych mowców Izby. Jeszcze się jąka, traci wątek, długo szuka słów, niekiedy nawet popełnia grube błędy gramatykalne; jakoż w roku 1891 oświadczenie, że go król mianował prezesem gabinetu, rozpoczął od słów: *Il re ha nominato io ministro* i t. d. Pierwsza jego mowa w parlamencie, której wyglądano z powszechną ciekawością, wypadła tak nadzwyczajnie niefortunnie, że sławny Francesco de Sanctis mógł wygłosić aforyzm: *Il a parlato ed è morto*, powtarzany odtąd aż nadto często. Zrażony tą porażką Rudini, już w miesiąc po swym pierwszym występie, usunął się z gabinetu.

Nowy okres jego publicznej działalności rozpoczął się w r. 1882 zbliżeniem się do gabinetu Depretisa, opartego na tak zwanem *transformismo*, czyli koalicyi stronnictw umiarkowanych. Odtąd w Izbie, jako poseł Syrakuzy, nie mowami, lecz znajomością rzeczy i powagą zjednał sobie szacunek nawet przeciwników. Gdy dnia 31 stycznia 1891 r. prezes gabinetu, Crispi, w mowie, wygłoszonej w rozprawach nad cłem od okowity, gwałtownymi zarzutami serwilizmu itd. znieważył pamięć dawnej prawicy, Minghettiego, Menabrei, Selly i t. d., margrabia di Rudini gorąco wystąpił w obronie swych zmarłych przyjaciół i głosami swej grupy przechylił szalę zwycięztwa na stronę opozycyi. Wnioski Crispiego Izba odrzuciła 186 głosami przeciwko 123, gabinet upadł, a dnia 6 lutego powstał nowy pod kierownictwem Rudiniego.

Gabinet ten trwał tylko kilkanaście miesięcy, od dnia 6 lutego 1891 r. do dnia 5 maja 1892 r. Upadł zaś wskutek ogromnych trudności wprowadzenia równowagi budżetu, wyraźnej nieudolności ministra skarbu Luzzattiego, niepopularności ministra Nicotery, a ostatecznie głównie dlatego, ponieważ ambitny Piemontczyk, Giolitti, w ostatniej chwili zdołał pewną część prawicy pociągnąć do opozycyi. Bądź co bądź, Rudini upadł z wszelkimi honorami. Nawet główny jego rywal, Giolitti, w mowie, wygłoszonej krótko przed decydującem głosowaniem 5 maja, podniósł z uznaniem „poważną, pełną taktu i energii politykę zagraniczną“ Rudiniego, a główny organ upadłego ministra, *Opinione*, mógł bez przesady oświadczyć: „Gabinet Rudiniego obudził wśród narodu świadomość realnych faktów i prawdy. Lud teraz wie, jak rzeczy stoją. Dokładne cyfry budżetu leżą przed nim. Dalsze łudzenie stało się niemożliwem. Jeżeli gabinet potknął się o wniosek przywrócenia równowagi budżetu, to upadł dobrze, a przyszłość należy do Rudiniego“.

Ani rządy Giolittiego (od maja 1892 r. do dnia 24 listopada 1893 r.), ani też rządy jego następcy Crispiego nie rozwiązały owych zagadek finansowych, które sprowadziły upadek gabinetu Rudiniego. W tych ostatnich latach margrabia usunął się widocznie na bok. Dopiero ostatnie skandaliczne rewelacye Giolittiego, mianowicie zaś nagłe odroczenie posiedzeń Izby poselskiej (dnia 15 grudnia 1894 r.) skłoniły margrabiego do wystąpienia na pierwszy plan i ogłoszenia wspólnie z trzema wymienionymi powyżej kolegami dosadnich protestów w imię moralności i swobód publicznych.

Co się mianowicie tyczy owych sławnych „dokumentów“, zakomunikowanych Izbie przez Giolittiego, jest dotąd niemożliwą rzeczą wytworzyć sobie sąd o ich autentyczności, a zwłaszcza o ewentualnym udziale ambitnego Crispiego w tym dzikim tańcu około złotego cielca — Banku rzymskiego. I tak np. pod Nrem 8, dotyczącym wydatków z powodu rozpraw parlamentu o ustawie o bankach (1891), w liście obdarzonych niemal wszystkich dzienników (nawet najpoważniejszego czasopisma liberalnego *Nuova Antologia*) i kilkudziesięciu posłów, znajdujemy wzmiankę: „Nr 13. Crispi Francesco 105.000 franków“, ale nieco dalej: „Nr 33 di Rudini 40.000 franków“. Najchętniej przeto przypuszczalibyśmy, że owe dokumenta zostały podrobione, celem skompromitowania wszystkich groźnych przeciwników Giolittiego, a w każdym razie, czekając wyjaśnienia, które przecież rychlej czy później musi nastąpić, nie zapuszczamy się teraz w rozbiór tej korrupcyjnej strony ostatniego przesilenia.

Margrabia di Rudini też tak w proteście, ogłoszonym natychmiast przeciwko odroczeniu Izby, jakoteż w rozmowie z korespondentem *Corriere della sera*, główny przycisk kładzie na dyktatorskie zachcianki Crispi'ego i na konieczność obrony wpływu parlamentu. „Polityka konserwatywna — oświadczył w tej rozmowie Rudini — nie streszcza się jedynie w prostej kwestyi bezpieczeństwa, czyli w samej obronie porządku publicznego... Gabinet wyraźnie dąży do stłumienia wszelkiego uczucia wolności. Publicznie rozgłaszają, że siła powinna zająć miejsce prawa, że nie potrzebujemy już parlamentu, że władza wykonawcza powinna wziąść na siebie funkcye ustawodawcze... Uznaję konieczność surowych ustaw przeciwko wszelkim nadużyciom. Ale nie sądzę, abyśmy dlatego mieli się wyrzekać swobód, zabezpieczonych przez konstytucyę. Czasy nie są pomyślne dla wolności. Dla wielu stała się ona obojętną. Mężowie stanu powinni zachowywać kult owych swobód, bez których wszystkie nasze instytucye runą. Zapewniają, że nie chodzi o zburzenie głównych przywilejów parlamentu, ani o otwarte opanowanie wszelkiej władzy, ale do czegóż wtedy dążą? Do dyktatury? Rok dyktatury ministra unieważniłby prerogatywy korony i wtrąciłby Włochy w rewolucyę i anarchię.“

Na uwagę korespondenta, że spółka liberalnych i konserwatywnych posłów z radykalnymi (Cavalotti) wywołała powszechne zgorszenie, Rudini odpowiada, że wszyscy dzisiejsi posłowie ministeryalni zawsze głosowali ze skrajną lewicą, ilekroć się znajdowali w opozycyi. „Polityka upiorów czarnych i czerwonych, wywoływanych celem rozognienia namiętności, jest polityką starą, a zarazem fatalną.“ Wreszcie dobitnie ogłasza ufność w mądrość króla i zapowiada niewątpliwe zwycięztwo opozycyi bądź to w starej Izbie, gdyby została ponownie zwołaną, bądź w świeżo wybranej.

Psychologicznie łatwo zrozumieć uczucia uczciwego konserwatysty, który pragnie ocalić legalny *status quo* od każdego przewrotu, mniejsza o to, czy grozi z dołu, czy z góry. Tylko na nieszczęście parlament włoski już tak bardzo się skompromitował, że podobno nie znajdzie zbyt wielu gorących obrońców wśród ludności. I tak ten sam (konserwatywny) *Corriere della sera*, który ogłosił wynurzenia Rudini'ego, zauważa, że „wprawdzie fatalnem jest przejście od parlamentu do dyktatury, a zwłaszcza gdy to nie będzie dyktatura najlepszych mężów;“ że jednak przedewszystkiem nasuwa się problemat nadużyć i korupcyi parlamentarnej; już Marco Minghetti podniósł fakt ten: parlament nasz staje się coraz wyraźniej przeszkodą „uczciwej i honorowej funkcyi prawodawczej,“ jako też „bezpiecznej i sprężystej akcyi rządowej.“ „Wszyscy pragniemy władzy wykonawczej sprawiedliwej, ale wszyscy też pragną ją widzieć energiczną i sprężystą...“

W każdym razie walka pomiędzy konserwatywnym Rudinim a dawnym radykałem Crispim w imię obrony swobód konstytucyjnych przeciwko zachciankom dyktatorskim, będzie zjawiskiem niezmiernie ciekawem.

Margrabia jest wysokiej, energicznej postawy, o pięknej blond brodzie, spadającej na piersi, i wygląda na młodszego, niż jest rzeczywiście. Z kapeluszem na bakier, ręce w kieszeniach, przybiera czasem pozę wyzywającą. Żywą i dowcipną rozmową i wielką grzecznością ujmuje sobie ludzi. Mieszka samotnie w swym wykwintnym pałacyku przy via Gaeta, bo żona jego od kilku lat przebywa w zakładzie dla chorych na nerwy. Zato główną pociechą jest mu dzielny syn, jedynak, porucznik kawaleryi, który się już odznaczył w Afryce. Jest dobroczynny, według reguły biblijnej, aby lewica nie wiedziała, co daje prawa ręka.

Oto wódz najnowszej opozycyjnej „tetrarchii.“

Sprawy sejmowe.

Lwów 11 stycznia.

(Budowa klinik dla fakultetu medycznego we Lwowie. — Kwestya utworzenia w Banku krajowym oddziału parcelacyjnego. — Ustawowe określenie kwalifikacyi urzędników wydziałów powiatowych).

(✕) Umową zawartą z administracyą państwa, a zatwierdzoną przez Sejm, obowiązanym jest Wydział krajowy do wybudowania na gruncie, należącym do krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, dwóch pawilonów kosztem funduszu krajowego, a to na klinikę wewnętrzną i na klinikę chirurgiczną. Obie kliniki zupełnie urządzone oddać ma Wydział krajowy na użytek fakultetu lekarskiego w dniu 1 kwietnia 1897 r. Oprócz powyższych nowych budynków obowiązany jest Wydział krajowy umową na wstępie wymienioną umieścić w głównym gmachu szpitala po przeprowadzeniu kosztem funduszu krajowego stosownych adaptacyj: klinikę chorób ocznych i klinikę chorób skórnych i wenerycznych. — Dla wszystkich wyżej wymienionych klinik obowiązany jest również Wydział krajowy dostarczyć kosztem funduszu krajowego całego urządzenia wewnętrznego kosztem nieprzekraczającym 20.000 złr. Klinikę okulistyczną oddać ma Wydział krajowy zupełnie urządzoną w dniu 1 października 1897, klinikę zaś chorób skórnych dnia 1 października 1898 r. Koszta budowy i adaptacyj powyższych klinik obliczył Wydział krajowy na sumę 361.970 złr., a ponieważ skarb państwa przyczynić się ma do kosztów kwotą 150.000 złr., przeto z funduszu krajowego przypadnie 211.970 złr. Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi szkice i kosztorysy zamierzonej budowy i prosi o uchwalenie na rok bieżący na cel powyższy kredytu w kwocie 75.000 złr. Czas trwania robót oznaczono bowiem na lat trzy, względnie na dwa, gdzie termin oddania wcześniej przypada.

Sprawa utworzenia przy Banku krajowym osobnego **oddziału parcelacyjnego** od kilku już lat nie schodzi z porządku dziennego Sejmu. Na ostatniej sesyi sejmowej komisya gospodarstwa krajowego wygotowała w tym przedmiocie dwa sprawozdania, przedstawiające zapatrywania jej większości i mniejszości. Wydział krajowy, otrzymawszy te sprawozdania, które nie weszły jednak na porządek dzienny Izby, postanowił zbadać jeszcze sprawę proponowanego wypracowania i przedłożenia projektu norm i warunków, pod jakiemi Bank krajowy mógłby przychodzić w pomoc spółkom ziemskim lub podobnym instytucyom na wzajemności opartym, których celem byłoby parcelowanie częściowe dóbr tabularnych, oraz racyonalna kolonizacya wewnętrzna. W tym celu odniósł się Wydział krajowy do dyrekcyi Banku krajowego z wezwaniem, ażeby sprawę tę poddała pod obrady swej rady nadzorczej i opinię jej wraz ze swą opinią Wydziałowi krajowemu przedłożyła.

Dyrekcya Banku krajowego oznajmiła na to, że współudział Banku kraj. przy interesach parcelacyjnych mieści się zupełnie w dotychczasowym ustroju i ramach organizacyi Banku, a polega w licznych wypadkach parcelacyi, w których Bank pośredniczył nietylko przez dostarczenie kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych majątków, i konwersyę długów hipotecznych, lecz także pośredniczy i przez to, że użycza z całą gotowością poparcia parcelacyom przedsięwziętym rozważnie, z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych. Gdy wreszcie w myśl statutu bankowego istnieje już w Banku osobny oddział interesów bankowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w celu ułatwienia tym stowarzyszeniom kredytu nietylko w granicach postanowień statutowych, lecz także w celu otwarcia im kredytu niepokrytego w rachunku bieżącym na podstawie skryptów notaryalnych i załatwienia interesów pieniężnych tych stowarzyszeń, a stosunek Banku do nich dokładnie jest określony osobnemi normami i instrukcyami — Dyrekcya i Rada nadzorcza Banku kraj. wypowiedziały przekonanie, że w granicach dotychczasowej organizacyi Banku, a zwłaszcza w ramach statutu obowiązującego, Bank krajowy posiada dostateczną możność popierania akcyi parcelacyjnej w kraju, tudzież istniejące w Banku krajowym zasadnicze postanowienia, normujące stosunki banku do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dają bankowi dostateczną możność przychodzenia z pomocą zasługującym na poparcie spółkom parcelacyjnym.

Wydział krajowy powołując się na powyższe oświadczenie Banku krajowego, oraz na swe zeszłoroczne sprawozdanie, w którem podniesiono, że w granicach statutu może Bank nieść pomoc przedsiębiorstwom i instytucyom lokalnym, podejmującym rozważnie i z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych kraju akcyę parcelacyjną — oświadczył obecnie Sejmowi, że byłoby dziś w każdym razie przedwcześnie przystąpić do wypracowania projektu norm i warunków specyalnych, mających na celu poparcie przez Bank krajowy instytucyj, opartych na wzajemności, a oddanych przeprowadzeniu parcelacyi dóbr tabularnych i wewnętrznej kolonizacyi. Podjęcie wypracowania takiego projektu może być na czasie — zdaniem Wydziału krajowego — dopiero wtedy, gdy w społeczeństwie naszem instytucye takie, jako wyraz odczutej i dobrze zrozumianej potrzeby, powstaną, i gdy doświadczeniem będzie można stwierdzić, o ile dla tych właśnie instytucyj okażą się niedostatecznemi dziś istniejące w statucie Banku krajowego przepisy i postanowienia, normujące stosunek i działalność Banku wobec wszelkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm na wniosek posła **Skałkowskiego** polecenie do Wydziału krajowego, ażeby zbadał kwestyę potrzeby zmian w ustawie o reprezentacyach powiatowych, celem zobowiązania wydziałów powiatowych do utrzymywania personalu urzędniczego z odpowiednią kwalifikacyą, tudzież by rezultat tych badań i wnioski Sejmowi przedłożył. Wykonując powyższe polecenie, Wydział krajowy wystąpił obecnie przed Sejmem z projektem ustawy, zmieniającej postanowienie § 26 ustawy o reprezentacyach powiatowych, w którym to projekcie oznaczono, jakich urzędników musi co najmniej każdy wydział powiatowy posiadać. Mianowicie proponuje Wydział krajowy, aby ustanowione zostały, jako niezbędne, posady: sekretarza, lustratora i inżyniera i to z prawem do emerytury. Urzędnicy ci mają mieć następujące kwalifikacye: Od sekretarzy wymagane być mają ukończone nauki prawnicze z wszystkimi egzaminami państwowymi i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale administracyjnym przy władzach rządowych lub autonomicznych. Od inżyniera powiatowego wymagać należy ukończonych nauk technicznych z egzaminami państwowymi i dwuletniej praktyki w zawodzie; od lustratorów egzaminu z rachunkowości państwowej, tudzież egzaminu, złożonego w Wydziale krajowym ze znajomości ustawy gminnej, ustaw i przepisów, dotyczących policyi miejscowej i znajomości gospodarki gminnej we wszystkich działach. Czas przejściowy, w którym urzędnicy, pozostający w stałej służbie przy wydziale powiatowym, uzupełnić mają brakującą im kwalifikacyę, oznacza się na dwa lata. Na równi ze sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi, posiadającymi kwalifikacyę po myśli niniejszego projektu ustawy, uważani będą ci sekretarze, lustratorowie i inżynierzy, którzy co najmniej na lat 5 przed wejściem w życie niniejszej ustawy byli stale zamianowani i wykażą się świadectwem, uchwalonem przez wydział powiatowy, a zatwierdzonem przez Wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru.

KRONIKA.

Kraków 12 stycznia.

— **Płyta nagrobkowa śp. Pawła Popiela**, na którą zaraz po śmierci tego znakomitego obywatela posypały się do Administracyi *Czasu* dobrowolne datki od przyjaciół i wielbicieli zmarłego, wmurowaną dziś została w ścianę wewnętrzną kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie przy drzwiach od strony ulicy Floryańskiej. Jestto odlew bronzowy, przedstawiający w płaskorzeźbie całą postać śp. Popiela, wielkości $^3/_4$ natury, stojącą w stroju polskim. U dołu widzimy herb Sulimę, a niżej dwaj *putti* trzymają tablicę z napisem:

Paweł Popiel
1807 — 1892

wojsk polskich żołnierz, mąż starodawnej cnoty. W ciężkiej doli narodu hartem życia, światłem umysłu, ogniem duszy, kilku pokoleń był przykładem. Miasta zabytki, kościół ten miłował, odnawiał, by lepszej doczekały przyszłości. — Przodownikowi swemu wdzięczni przyjaciele.

Pomnik ten jest dziełem Piusa Welońskiego, odlanem w słynnym zakładzie Nellego w Rzymie.

— **Nabożeństwo** za duszę śp. profesora Maurycego Madurowicza, urządzone przez lekarzy kliniki ginekologicznej i oddziału szpitala św. Łazarza, którego zmarły był prymaryuszem, odbyło się dziś o g. 9 rano w kościele św. Mikołaja; celebrował je przed wielkim ołtarzem X. Antoni Rajski, wikaryusz kościoła. W presbiteryum ustawiono katafalk. Na nabożeństwo przybyli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarze szpitalni, przyjaciele i znajomi.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) prof. Dr J. Baudouin de Courtenay przedstawi swoją pracę drukowaną: „Il Catechismo Resiano, con una prefazione del dott. Giuseppe Loschi. Udine 1894“ i zda z niej sprawę; 2) Dr M. Zdziechowski odczyta pracę p. t. „Wpływ Byrona w Rosyi.“ Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

— **Z teatru.** Al. Ostrowski, nazwany rosyjskim Molierem, na fundamencie, położonym przez Gribojedowa i Gogola, był właściwym twórcą nietylko rosyjskiej literatury dramatycznej, ale i teatru. W czasie jego działalności przypada złota epoka rosyjskiej sceny, bogata w talenty aktorskie. W ciągu lat 35 napisał Ostrowski przeszło 30 dramatów i komedyj, pomiędzy któremi: *Swoi, to się pogodzimy, Intratna posada, Burza, Las, Niewolnica, I mądrzy czasem głupi, Bezposażna* i *Małżeństwo Bieługina* zajmują pierwsze miejsce. Ostra satyra, z jaką chłoszcze wady swego narodu, łączy się w jego utworach z trafną obserwacyą, a mimo, iż w świetnem zestawieniu kontrastów każda prawie postać reprezentuje jakąś myśl, nie jest jednak pozbawioną krwi, ciała i drga pełnem życiem. U satyryka Ostrowskiego niema ludzi absolutnie złych, są tylko ułomni i ubodzy duchem — złe strony osób, które przedstawia, kładzie on na karb słabej woli, oraz stosunków, w jakich wzrosły i istnieją. Osierocony w r. 1887 przez zgon Ostrowskiego, teatr rosyjski posiłkuje się przeważnie przeróbkami z obcych literatur. Publiczność nasza będzie miała sposobność zapoznać się dziś z jedną z najlepszych rosyjskich komedyj. *Intratna posada* nosi wszystkie wybitne cechy pióra swego znakomitego twórcy, które tłómacz starał się uwydatnić. Główne role dostały się w ręce artystów, znających rosyjskie typy urzędnicze i sposób, w jakim je przedstawiają na rosyjskiej scenie, pp. Kamińskiego, Siemaszki i Rygera.

— **Przysługa artystyczna.** Pani Modrzejewska przysłała pani Hoffmanowej niezmiernie pracowicie i umiejętnie ubraną własnoręcznie lalkę, przedstawiającą *Lysistratę*, raczej dokładny z owej epoki kobiecy strój grecki z uwzględnieniem potrzeb scenicznych. Strój ten znajdzie swoje pełne zastosowanie w przedstawieniu przez p. Hoffmann *Lysistraty* na tutejszej scenie.

Podziwiać przychodzi żywość umysłu i czynność znakomitej artystki, która rozpocząwszy już w Poznaniu gościnne występy, pamiętała o przedstawieniu *Lysistraty* w Krakowie i znalazła dość czasu, aby oddać dawnej koleżance prawdziwie artystyczną przysługę.

— **Wyrób surowicy krwi w Krakowie.** Jak donosi *Przegląd Lekarski*, w zakładzie higienicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrobił już prof. Bujwid antytoksynę przeciwbłoniczą o dosyć znacznej sile immunizującej. O ile można sądzić z otrzymanych na zwierzętach wyników, surowica za parę tygodni zdatną będzie do celów leczniczych i wszystkie szpitale krajowe otrzymać ją będą mogły, jakkolwiek z początku w nieznacznej jeszcze ilości

— **W drugiem przedstawieniu Jasełek** jutro w sali saskiej wezmą udział w chórach aniołów także pp. członkowie chóru akademickiego, oprócz pań i panów amatorów, którzy w pierwszem przedstawieniu występowali. Przedstawienie to drugie i ostatnie w b. r. w sali saskiej może liczyć z pewnością na poparcie; zasługuje na to dla pięknego wykonania programu, jak również dlatego, że owocem przedstawienia pragnie przyczynić się dziatwa Łobzowska, sama niebogata, do powiększenia funduszów na obiady dla 500 najbiedniejszych dzieci szkolnych. Bilety sprzedaje jutro do południa księgarnia Krzyżanowskiego, od 1 godziny z południa komitet w sali saskiej. Początek o g. 4. Komitet urządzający uprasza o wcześniejsze przybycie przez wzgląd na kilkudziesięciu małych aktorów-amatorów, którzy wieczorem na Łobzów wracać są zmuszeni.

— **Wykolejenie pociągu.** Wczoraj po południu wykoleił się pociąg towarowy w Jawiszowicach, skutkiem czego wiedeński osobowy pociąg zamiast o g. 10 m. 10 wieczorem, przybył do Krakowa w nocy, o g. 12 m. 15, gdyż podróżni musieli się w Jawiszowicach przesiadać do innego pociągu. — Dzisiaj rano wiedeński pospieszny pociąg spóźnił się przeszło pół godziny.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“. Przedstawioną będzie humoreska M. Gawalewicza: *Z rozpaczy*, dalej monolog: *Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku*, a wreszcie sztuka ludowa Domnika: *Wigilia św. Andrzeja.*

— **Nagła śmierć.** Wczoraj o godz. 5 wieczorem wezwano pogotowie Tow. ratunkowego telefonem do chorego, leżącego bez przytomności na plantach przy ul. Szpitalnej. Zastano Alojzego Fritza, starszego radcę rachunkowego wojskowego, już umarłego; tętna bowiem ani uderzenia serca wyczuć nie można było, a krew skrzepła około nosa i ust świadczyła o przebytym krwotoku. Zastosowano sztuczne oddechanie i wstrzyknięcie eteru, życia jednak przywrócić nie można było. Zawezwany przez pogotowie Dr Schneider skonstatował śmierć wskutek pęknięcia serca.

— **Ślizgawka w pałacu Zwierzynieckiem** urządzona z komfortem i wszelkiemi wygodami, zyskała sobie zasłużone uznanie ze strony amatorów sportu łyżwiarskiego, dzięki wielkiemu obszarowi stawu, gładkości lodu i łatwości przystępu. Staw jest położony 100 kroków za rogatką zwierzyniecką w odległości 10 minut drogi od Rynku głównego. W dni

[illegible]dne przygrywa przez całe popołudnie w środy, [n]iedziele i święta muzyka wojskowa 56 pp.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego, Ludwika [illegible], z Krakowa do Tarnowa.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny [illegible]go literata Maurycego hr. Mycielskiego, syna [M]ichała, z panną Maryą Krzeczunowiczówną, córką [illegible] przed laty znakomitego parlamentarzysty [obyw]atela, Kornela Krzeczunowicza i Maryi z Su[illegible]łskich.

[W] Kobelinie pod Grójcem odbył się wczoraj za[illegible] hr. Augusta Łosia, syna Konstancyi z hr. [illegible]nieckich i ś. p. Alfreda hr. Łosia z Bobina, [z pa]nną Maryą Zaleską, córką Maryi z Benisław[skich] i ś. p. Leona Zaleskiego.

[W] Opawie odbył się d. 8 b. m. chrzest có[rki] [illegible] bar. Seefried-Buttenheim i Elżbiety baronowej [illegible], z domu księżniczki bawarskiej, córki księ[illegible] Gizeli. Ochrzczona otrzymała imiona: Gizela, [illegible]sta, Marya, Emilia. Matką chrzestną była księżna [illegible] bawarska, a zastępowała ją przy akcie chrztu [illegible]owa Emilia Seefried.

Ślub. W kościele Najśw. Maryi Panny w War[szawie] pobłogosławiony został wczoraj związek mał[żeński] [illegible], zawarty między artystką teatrów warszaw[skich] [illegible] Aleksandrą baronową Lidową, a artystą-[illegible]em p. Franciszkiem Żmurką.

W znanym procesie o spadek po Skirmuncie, [illegible]ym w Krymie, senat wydał już wyrok. Prawa [illegible] senat przyznał, a zarazem stwierdził [illegible] częściej spadku przez opiekunów. [illegible] między sukcesorów spadło jeszcze — [illegible] Sudeb. Gazeta — około 2 milionów rubli.

Z polowania. W ubiegły poniedziałek i wto[rek] odbyło się dwudniowe polowanie w lasach Niepo[illegible], Augusta hr. Potockiego. W łowach oprócz [go]spodarza, brali udział: pp. Maciej ks. Radziwiłł, [illegible] i Henryk hr. Potoccy, Gustaw hr. Łu[illegible], Zdzisław ks. Lubomirski, Zygmunt hr. Wie[illegible], Bronisław i Stanisław Rzewuscy, Jerzy bar. [illegible], Gustaw bar. Taube, Stanisław Rembieliń[ski], Wiktor Reszke i Adam Michalski. Pierwszego [dnia] zabito 2 rogacy i 119 zajęcy, drugiego 26 [illegible], 96 zajęcy i lisa, razem 28 rogaczy, 215 [zajęcy] i lisa. Królem polowania był p. Wiktor Reszke, [który] zabił 6 rogaczy i lisa, a drugiego dnia, co [należy] do rzadkich wypadków, na jednem stanowi[sku] zastrzelił 3 rogacze i lisa. Onegdaj wieczorem [illegible] grono myśliwych udało się z Warszawy do [illegible] na trzy-dniowe polowanie do Stefana i Wła[dysława] ks. Lubomirskich.

Ślub panny Crispi. Przed urzędem stanu cy[wilnego] [illegible] Crispi z księciem Linguaglossa. Ślubu udzielił [illegible] del Pezzo. W przemówieniu do młodej [pary] [illegible] dziękował syndyk Crispiemu, że jego i [illegible] [illegible]

W dalszym ciągu wspomniał syndyk o boha[illegible] przodkach narzeczonego [illegible] związek z panną Crispi przypomina dawne czasy, [illegible] [illegible] obojga narzeczonych, uroczystości ślubnej asystowali ministrowie Saracco, Blanc, Baccelli, [illegible] stanu Galli, kilku senatorów i deputowanych, [illegible] i wielu przyjaciół Crispiego. Orszak ślubny [illegible] z urzędu stanu cywilnego pozdrowiony żywemi okrzykami przez zgromadzoną na ulicach ludność. Poeta Carducci przysłał narzeczonej [illegible]

[illegible]

Król Humbert przesłał Crispiemu gratulacye [illegible]

Urzędnik policyi w rękach anarchistów. Cie[kawą] sensacyjną wiadomość komunikuje angielska [agencya] telegraficzna *Central News of Germany*: [illegible] miesiąca sierpnia ubiegłego roku w anar[chistycznej] dzielnicy w Londynie zjawił się młody [illegible]

[illegible]

Starzec 110-letni. Z Barcelony donoszą, że [illegible] przybył tam z Kuby na parostatku „Jo[illegible]" niejaki Franciszek Montez de Oca, liczący [illegible] wieku. [illegible]

ów Matuzal od 20 roku życia spożywa jedynie pokarmy roślinne.

— **Konkurs tytoniowy,** któremu możnaby dać także nazwę wyścigów fajczarskich, odbył się niedawno w Brukseli. Długie fajki holenderskie napełniono tytoniem, w każdą wpakowano cztery gramy tegoż. Na dany znak zapalono fajki. Należało palić je jak najdłużej, nie zapalając ich po raz drugi. Pierwsze premium otrzymał palący 4 gramy przez 67 minut; drugie palący przez 67½ minut; trzecie przez 63 minut.

— **Nekrologia.** Wiktorya z Widomskich Scheller, żona obywatela m. Krakowa, zmarła dnia 10 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu z krypty OO. Pijarów.

— Edward Ścibor Ostojczyk Rylski, b. właśc. dóbr ziemskich, więzień stanu z r. 1846, uczestnik powstania r. 1863, następnie urzędnik Magistratu krakowskiego, zmarł tu dnia 11 bm., przeżywszy lat 74.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 13 b. m.: *Intratna posada,* komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

W poniedziałek 14 b. m.: przedstawienie zawieszone.

We wtorek 15 b. m.: *Intratna posada* (jak wyżej).

— Dnia 11 stycznia pochmurno, mglisto, chwilami śnieg; termometr od —2·5 spadł wieczorem na —9·2 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 12 stycznia stan jego był 739·5 mm., termometru —10·4 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 13 stycznia: św. Hilarego b.; w poniedziałek 14 b. m.: św. Feliksa męcz.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 12 stycznia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 min. 10. Urlopy otrzymali: Rey na 8 dni, Okuniewski do 15 b. m., Sawa do do końca sesyi.

Marszałek zawiadamia, że ukonstytuowała się komisya podatkowa, wybierając Abrahamowicza prezesem, Szeptyckiego zastępcą prezesa, Rogoyskiego sekretarzem.

Męciński postawił wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, by na bieżącej sesyi przedłożył sprawozdanie o regulacyi Kisieliny.

Dziewięć sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj.

Następnie motywował pos. Merunowicz następujący wniosek: Sejm uchwala: 1) Upoważnienie do lokowania propinacyjnego funduszu rezerwowego w pożyczkach dla gmin i powiatów na inwestycye, pożyteczne dla oświaty, zdrowotności albo też dla ekonomicznych interesów pewnych miejcowości lub okolic kraju, za należytem ubezpieczeniem oprocentowania i umorzenia tych pożyczek; 2) Polecenie dla Wydziału krajowego, aby zbadał, ewentualnie odpowiednie wnioski poczynił w tym kierunku, ażeby inne kapitały, znajdujące się w administracyi kraju, mogły być również lokowane produktywnie w sposób określony we wniosku I-szym; 3) Ustanowienie drugiego typu obligacyj komunalnych Banku krajowego oprocentowanych w stosunku 4% rocznie.

P. Merunowicz zaznacza, iż wniosek jego zmierza do otwarcia gminom i powiatom obfitszych źródeł kredytu na inwestycye, jak n. p. na budowę szkół, dróg, melioracye i t. d. i zwraca uwagę, że już teraz Sejm, uznając potrzebę pomocy kraju w tym kierunku, utworzył cały szereg rozmaitych funduszów pożyczkowych, jak n. p. drogowy, przemysłowy, rolniczy, melioracyjny, na budowę szkół i t. d. Zasada jest więc uznaną — chodzi o rozszerzanie jej zastosowania. Za wzór stawia mowca stosunki, istniejące w Prusiech. Tam mają prowincye, gminy i powiaty, a nawet strony prywatne, gdy podejmują się przedsiębiorstw, posiadających cechę publicznej użyteczności, otwarty kredyt w olbrzymim funduszu inwalidów, wynoszącym kilkaset milionów marek. Nadto każda prowincya posiada t. zw. *Provinzialhilfsfond,* z którego również na podobne cele z wielką łatwością może być uzyskiwany kredyt. Wielkie Księstwo Poznańskie posiada taki fundusz, wynoszący 10 milionów marek.

Przyjęcie pierwszego wniosku, który ma na celu produktywną lokacyę rezerwy funduszu propinacyjnego w pożyczkach na pożyteczne inwestycye byłoby wzorem i zachętą dla ogółu kapitalistów do chętniejszego, niż dotąd bywa, popierania podobnych przedsiębiorstw i zapobiegłoby zbytecznemu podnoszeniu dodatków do podatków, gdy chodzi o pokrycie znaczniejszych wydatków naraz, n. p. na budowle. Drugi wniosek ma na celu rozszerzenie dotychczas w kilku już wypadkach zastosowanego postępowania, ażeby kapitały, znajdujące się pod zarządem Wydziału krajowego, nie były lokowane wyłącznie w papierach, lecz w sposób produktywny. Trzeci wreszcie wniosek ma na celu utworzenie obok 5%, drugiego typu czteroprocentowych obligów komunalnych Banku krajowego.

Dwa pierwsze wnioski odesłano do komisyi budżetowej, trzeci zaś do bankowej.

Petycyę gmin Podciemne, Kuhajów, Zagórze i Wołków, powiatu lwowskiego, o wyłączenie z okręgu sądu powiatowego w Winnikach, a przyłączenie do okręgu sądu powiatowego we Lwowie; dalej petycyę gminy Żelazówki o wyłączenie z okręgu sądowego w Żabnie, a przyłączenie do okręgu sądowego w Dąbrowie, wreszcie petycyę gminy Chyrów o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi inspektorów szkolnych okręgowych o zwrot wkładek uiszczonych na rzecz krajowego funduszu emerytalnego, na wniosek Męcińskiego i po przemówieniu Klemensiewicza, Chamca i Merunowicza, odesłano do Wydziału krajowego z poleceniem przedłożenia sprawozdania.

Do komitetu doradczego finansowego, dodanego Wydziałowi krajowemu, wybrani zostali: Abrahamowicz i Szczepanowski.

Odczytano wnioski i interpelacye. Kramarczyk w interpelacyi domaga się od rządu, aby traktował z rządem pruskim o otwarcie granicy dla trzody i bydła. Antoniewicz domaga się, aby Wydział krajowy przedłożył w myśl uchwały wnioski w sprawie zapobieżenia zubożeniu włościan.

Krzysztofowicz stawia wniosek o wezwanie rządu do przedłożenia ustaw krajowych o komasacyi.

Fruchtman stawia wniosek, wzywający Wydział krajowy do ustawowego uregulowania prestacyj szkolnych w miastach.

Rutowski wnosi projekt ustawy, mającej na celu podwyższenie płac nauczycielskich o 50 złr. w czwartej i piątej klasie płac, zniżenie lat służby z 40 na 35 lat i polepszenie zaopatrzenia wdów i sierot.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 m. 50. Następne odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przedpołudniem.

Poznań 12 stycznia. Posłem na sejm pruski z okręgu mogilnicko-wągrowiecko-żnińskiego został wybrany Karol Sczaniecki 226 głosami. Kandydat niemiecki otrzymał 110 głosów.

Berlin 12 stycznia. Cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić Bismarcka w Schönhausen z początkiem marca.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Sylwerego Dzierzyńskiego z Tarnopola do Lwowa, Kajetana Chylińskiego z Przemyśla do Lwowa i Dra Alfonsa Bieńczewskiego z Sambora do Przemyśla. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sekretarza rady Włodzimierza Wilkego w Przemyślu dla Przemyśla, zastępcę prokuratora państwa Juliana Giżowskiego we Lwowie dla Sambora, adjunkta-sekretarza rady Zygmunta Rutkowskiego we Lwowie dla Tarnopola i zastępcę prokuratora państwa Wilhelma Seidler-Wiślańskiego w Złoczowie dla Tarnopola.

Wiedeń 12 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z dnia 28 grudnia z. r., dotyczącą ulg należytościowych dla pożyczek, zaciągniętych przez Czechy tudzież przez niektóre miasta, jak: Czerniowce, Bielsk i t. d. Dalej ogłasza ustawę z 20 grudnia z. r., dotyczącą spłaty zaliczek, udzielonych w roku 1866 pogorzelcom Stryja, a w końcu ustawę z 30 grudnia z. r., nadającą pupilarne bezpieczeństwo obligacyom kolejowym, emitowanym przez galicyjski bank krajowy.

Wiedeń 12 stycznia. Poseł do Rady państwa baron Gwido Sommaruga, zmarł wczoraj po południu. (Urodzony w r. 1842, z zawodu adwokat, od roku 1880 był członkiem sejmu dolno-austryackiego, a od r. 1885 posłem do parlamentu z wiedeńskiego okręgu Landstrasse. Należał do klubu zjednoczonej lewicy).

Wiedeń 12 stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Zofii: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że wytoczenie przeciw Stambułowowi procesu z powodu sprawy Belczewa jest stanowczo wykluczone. Śledztwo jest już prawdopodobnie wstrzymane.

Praga 12 stycznia. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Sejmu przedłożył Rieger i towarzysze następujący wniosek: 1) Sejmowe prawo wyborcze ma być rozszerzone także na te klasy ludności, które według obecnej ordynacyi wyborczej są od tego prawa wykluczone; 2) wszystkie ważne warstwy ludności winny mieć odpowiednią reprezentacyę; 3) okręgi wyborcze mają być według równej dla obu narodowości miary podzielone; 4) wybory mają być także w gminach wiejskich bezpośrednie; 5) wzywa się rząd do poczynienia odpowiednich kroków, aby Sejmowi przywróconem zostało prawo obsyłania Rady państwa.

Wniosek podpisany jest przez wszystkich staroczeskich posłów.

Lublana 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dep. Koczar uzasadniał wniosek swój, aby przeprowadzono w sejmie dyskusyę nad reformą wyborczą do Rady państwa. Mowca wykazuje konieczność reformy wyborczej, powołując się na rzekome niesprawiedliwości ordynacyi wyborczej i słuszność żądania, aby sfery ludności, od prawa wyborczego dotychczas wykluczone, powołane zostały do politycznej pracy. Z jak najszerszego prawa wyborczego spodziewa się mowca wzmocnienia słoweńskiego żywiołu i proponuje dyskusyę nad reformą wyborczą w sejmie dlatego, aby opinia sejmu mogła służyć za wskazówkę reprezentantom Krainy w komisyi, jakkolwiek, zdaniem mowcy, tak nienaturalny polityczny utwór, jakim jest koalicya, nie jest zdolny i właściwy do przeprowadzenia sprawiedliwej reformy wyborczej.

Wniosek Koczara przekazano specyalnej komisyi dla reformy wyborczej, złożonej z jedenastu członków.

Tryest 12 stycznia. Wczorajszy numer wychodzącego tutaj słoweńskiego dziennika *Edinost* ogłasza pismo słoweńskich posłów sejmu tryesteńskiego do marszałka krajowego Dra Pitteri'ego. Posłowie oświadczają, że nie chcą brać udziału w obradach sejmu tryesteńskiego, w którym obecność ich jest zbyteczna; stoją bowiem naprzeciw zwartej włoskiej większości, która wobec interesów słoweńskiej ludności zajmuje zasadniczo nieprzyjazne stanowisko, a nadto narażeni są bezbronnie na obelgi galeryi.

Parenzo 12 stycznia. Onegdaj wieczorem zgromadził się dość liczny tłum ludności przed gmachem sejmu, wznosząc okrzyki na cześć włoskich deputowanych. Tłum przeciągał następnie przez miasto, śpiewając włoskie pieśni. O godzinie 10 zapanował zupełny spokój.

Zagrzeb 12 go stycznia. Księżna Beatrycza Burbońska, siostra arcyksiężnej Blanki, idąc wczoraj przedpołudniem na Mszę św. uległa niespodziewanemu wypadkowi. Z dachu kościoła spadła zaspa śniegu i z całą siłą uderzyła w głowę księżnę, która padła zemdlona. Ks. Beatrycza nie doznała żadnego uszkodzenia i obecnie ma się zupełnie dobrze.

Berlin 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy przeciw stronnictwom przewrotu. Dep. Wolszlegier zwalczał socyalno-demokratyczną naukę o państwie, podnosząc jej niereligijne znamiona. Polski robotnik dotychczas nie został skażony socyalizmem. Należy jednak w walce o religię, moralność i porządek uważać polskiego współobywatela za sojusznika i chronić jego narodowość i wiarę. Mowca kończy swoje wywody oświadczeniem, że w Polakach wzbudza projekt wielkie wątpliwości, sami bowiem niejednokrotnie doświadczyli surowości ustawodawstwa.

Minister Köller zaznacza, że obecnie przychodzi do skutku dawniej żądane i zalecane uzupełnienie prawa pospolitego. Mowca zwalcza w dalszym ciągu wywody dep. Colbusa. Paragraf o dyktaturze w ostatnich latach raz tylko był zastosowany. Rozgoryczenie panuje w krajach Rzeszy tylko wśród pewnych małych kółek. Twierdzenie Auera, że dziennik *Freiheit* opłacany bywa z funduszów policyjnych jest prostem oszczerstwem. Socyaliści zajmują się codziennie podburzaniem w prasie i na zgromadzeniach. Gloryfikacya zbrodni bierze górę; nawet rewolucya sławioną jest jawnie. Kodeks karny nie ma przeciw temu dostatecznych środków. Niejednokrotnie zmuszony był prokurator odmówić sądowego ścigania. Na wiecu altońskim rzekł niejaki Hartwig: „Kiedy nadejdzie chwila, dajcie mi rewolwer albo nawet bombę". To nie są niewinne słowa. Minister odpiera następnie zarzuty, podniesione przeciw poszczególnym przepisom projektu i wzywa stronnictwa, aby się połączyły dla obrony religii. (Żywe oklaski). Nie boimy się anarchistów, ale nie możemy także stać z założonemi rękami. (Oklaski). Mowca kończy wezwaniem do walki o najświętsze dobra. (Oklaski).

Dep. Liebermann-Sonnenberg domaga się silniejszej opieki nad karnością wojskową, armia bowiem jest najskuteczniejszą tamą przeciw socyalnej demokracyi. Mowca wyraża obawę, aby ograniczenie uprawnionej krytyki nie pociągnęło za sobą dalszego ograniczenia wolności prasy. Musi być swoboda zwalczania żydów, w każdym bowiem przewrocie zawsze ponosili oni wielką współwinę. Przewrotowym dążeniom żydów musi stanąć na przeszkodzie kodeks karny. Mowca polemizując z dep. Stummem, zaznacza, że duchowny należy w tej walce do ludu. (Oklaski po prawicy).

Dep. bar. Hodenberg (Welf) oświadcza, że stronnictwo jego będzie w walce przeciw przewrotowi stać zawsze przy rządzie; tego rodzaju jednak elastyczne paragrafy nie są bynajmniej stosowną bronią. Dawne, ostre ustawy hanowerskie nie zdołały przeszkodzić dążnościom przewrotowym związku narodowego. Bismarck był sprawcą największego przewrotu (krzyki: Pfui!) Jedynym środkiem walki przeciw przewrotowi może być powrót do sprawiedliwości.

Dep. Kroeber (partya ludowa) zaznacza, że w południowych Niemczech tylko nader nieznaczna część ludności jest za ustawą. 75 procent Bawarczyków stoi za chłopami z Fuchsmühl. Słyszymy skargi na rozbudzanie się partykularyzmu. Jeżeli się jednak chce spokojnego, wspólnego rozwoju z południowemi Niemcami, należy odrzucić projekt.

Dep. Dr Sigl podnosi, że gdyby projekt stać się miał ustawą, byłby on wyrokiem śmierci dla całej opozycyi. (Wesołość). Przeciw ideom niepodobna walczyć ustawą. Sprawa w Fuchsmühl i obecna ustawa pomnożą socyalno-demokratyczną partyę w Bawaryi o 80.000 głosów. Nie jestem socyalnym-demokratą — kończy mowca — jeśli jednak jeszcze lat pięć dziać się będzie tak, jak się teraz dzieje, będę nim z pewnością. (Burzliwa wesołość).

Dzisiaj toczy się w dalszym ciągu dyskusya.

Berlin 12 stycznia. W komisyi budżetowej parlamentu interpelował Schaedler, jak daleko zaszły narady nad zmianą wojskowego procesu karnego. Minister wojny Bronsart oświadczył, że pozostaje przy swych zeszłorocznych wywodach i zaznaczył, że wszelkie rozszerzane przez prasę przeciwne pogłoski są zmyślone. Prace nad wojskowym procesem karnym są w toku.

Berlin 12 stycznia. Wczoraj odbył się pożegnalny obiad, dany przez oficerów pułku imienia cara Aleksandra, na cześć hr. Szuwałowa. Cesarz niemiecki wzniósł toast na cześć cesarza rosyjskiego, jako szefa pułku; Szuwałow pił zdrowie cesarza niemieckiego, poczem cesarz wypowiedział przemowę do Szuwałowa w imieniu korpusu oficerskiego, jako do pułkowego towarzysza, z którym pożegnanie dla wszystkich jest bolesne. Cesarz sławił Szuwałowa jako zwycięzcę pod Filipopolem. Szuwałow głęboko wzruszony, wzniósł jeszcze raz toast na cześć cesarza Wilhelma w imieniu cesarza Mikołaja.

Berlin 12 stycznia. Jenerał Pape uwolniony został ze stanowiska gubernatora Berlina, a na jego miejsce zamianowany został jenerał baron Loë.

Berlin 12 stycznia. Radca legacyjny książę Raciborski, mianowany został jeneralnym konsulem w Budapeszcie.

Hamburg 12 stycznia. *Hamburg. Corresp.* donosi z Berlina, że adjutant cesarza Wilhelma, hr. Moltke, udał się wczoraj rano do ks. Bismarcka, do Friedrichsruh.

Berlin 12 stycznia. Adjutant hr. Moltke wręczył ks. Bismarckowi z polecenia cesarza wspaniały kosz kwiatów.

Rzym 12 stycznia. Jak się dowiaduje Ajencya Stefaniego z Massawy, znajduje się jenerał Baratieri pod Adisadi nad Marebem. Ras Mangasza obozuje ze swymi ludźmi pod Belesa. W Kassali panuje spokój.

Neapol 12 stycznia. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbył się w parafialnym kościele ślub córki prezesa ministrów Crispiego z ks. Linguaglossa. Między świadkami aktu ślubnego znajdował się minister Saracco. Prócz rodzin nowożeńców, obecni byli na ceremonii: Sonino, Boselli, Bacelli, Morin, Mocenni, wielu senatorów, deputowanych i przyjaciół obu rodzin. Między zaproszonymi było około 100 dam.

Paryż 12 stycznia. Na posiedzeniu senatu Challemel-Lacour, obejmując przewodnictwo, wypowiedział krótką przemowę, podnosząc, iż kraj pokłada zaufanie w mądrość i stałość senatu w zwalczaniu utopij, jakie od pewnego czasu ujawniają się we Francyi i całym świecie. Mowca zaznacza niedawny wybór deputowanego w Paryżu i zwraca uwagę, że, gdyby takich wyborów zdarzyło się więcej, zaniepokoiłyby one kraj.

Paryż 12 stycznia. *Figaro* donosi z Algieru: Z powodu ciągłej niepogody, wyjeżdża cesarzowa austryacka dzisiaj do Cap Martin.

Kopenhaga 12 stycznia. W stanie zdrowia króla nastąpiło polepszenie; rekonwalescencyi przeszkadzają gwałtowne bóle newralgiczne. Apetyt lepszy i sen zadowalniający.

Tamatawa 12 stycznia. Francuskie krążowniki i baterye lądowe rozpoczęły 28 grudnia zeszłego roku rano ostrzeliwanie znajdujących się w okolicy Tamatawy fortów, które zostały znacznie uszkodzone. Howasi odpowiadali strzałami, bez skutku; wkrótce zmuszeni zostali do zaprzestania ognia. Krążownik „Primauguet" odpłynął 29 grudnia, aby wysadzić w Majundze na ląd wojska oblężnicze.

Yokohama 12 stycznia. Według urzędowej depeszy, zdobyła onegdaj dywizya japońska, pod dowództwem jenerała Nodzu, po 4-godzinnej walce, Kaiping. Chińczycy ścigani przez Japończyków, ratowali się ucieczką ku Haiszaksai. Straty obydwóch stron nie są wiadome. Depesza dodaje, że pierwsza armia japońska dobrze została przyjętą przez ludność, która życzy sobie pozostać pod protektoratem Japonii.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwej ułomnej wdowy z 2 dzieci nadesłano pod lit. Z. K. 1 złr. S. D. 1 złr.

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożył Dr Łepkowski za nieprzyjęte honoraryum 3 złr.

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. I. Orzechowski z Rybny 10 złr., fundacya familijna ś. p. J. A. Hallera 50 złr.

Na sarkofag dla ś. p. X. kard. Dunajewskiego złożono pod lit. W. R. 2 złr.

Na zakład Brata Alberta złożono pod lit. W. R. 1 złr. 34 ct., synowie ś. p. Ryszarda Straszewskiego 30 złr. zamiast wieńca na trumnę swego ojca.

P. Ignacy Sobolewski, właściciel magazynu bławatnego, nadesłał na ręce prof. Domańskiej materyały i resztki sukna na ciepłe ubrania dla biednych dzieci. Inne firmy przyczyniają się również do dobroczynnego dzieła. (191)

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek, znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	80	Anglobank	187	50
„ srebrna „	100	85	Union	319	75
„ 4% złota	125	45	Bankverein	159	50
„ 4% koronowa	100	50	Akcye Länderbank	287	60
Akcye ban. austr.-w.	1049		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	416	50	„ „ lwowsko-		
Londyn	124	—	czerniow.	299	—
Napoleony	9	85½	„ „ południ.	105	—
Dukaty	5	81	Elbethal	274	25
Marki	60	67½	Nordbahn	3500	
4% Renta węg. kor.	99	20	Staatsbahn	404	12
4% „ „ złota	124	30	Alpin	95	30
Losy prem. węg.	158	50	Akcye tytoniowe	233	—
Losy tureckie	73	90	Ruble	133	25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 stycznia.

Banknoty austr.	164	65	4% Listy likw. pols.	67	—
Krótki Wiedeń	164	65	Renta włoska	86	40
Banknoty ros.	219	90	Akc. austr. kred.	252	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8.10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8 44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8 59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2 46 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6 55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9 20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 5 00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6 05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany do…
8 21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8 42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10 53 11 09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6 50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-26-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

(161-2-3)

Za duszę ś. p.

MAURYCEGO Jelity

Madurowicza

profesora Uniwersyt. Jagiellońskiego, zmarłego 12 stycznia 1894 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek dnia 15 stycznia b. r. o godz. 9 zrana.

(163-2-2)

Za duszę ś. p.

Michała hr. Sołtana

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w poniedziałek 14 stycznia b. r. o godz. 11 zrana.

Apteka w Ropczycach

jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela *Domain* w Kołomyi. (188-1-3)

BOMBY

RAVACHOLA

½ kilo złr. 1·20, poleca CUKIERNIA

K. Masłowskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 11.

JP. (166-1-8)

Młoda Francuzka jest zaraz do umieszczenia przez

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (168-1-3)

Poszukuje się nauczyciela języka włoskiego.

Bliższa wiadomość przy ul. Szewskiej L. 21, III. p., między g. 11—1 rano. (189-1-3)

PODZIĘKOWANIE.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie składa niniejsze podziękowanie Szan. Paniom, które raczyły się zająć zbieraniem fantów na loteryą — jak również i tym wszystkim, którzy fanty ofiarowali.

W imieniu Wydziału:

J. Dziubanowski, sekretarz. (119) *L. Stasiński*, prezes.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Pawłowskiego i Osadcy** w **Czerniowcach; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; Plebana** w **Wiedniu**, Stefansplatz 8. **Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 ct. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (130-1 22)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-141-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Piękność oblicza

zostaje najpewniej osiągniętą i pielęgnowaną przez

Leichnera tłusty puder

i

Leichnera puder hermelinowy.

Tych słynnych pudrów na twarz używają z upodobaniem w najwyższych kołach damskich i pierwsz. artystek; chronią one skórę przeciw ostremu powietrzu i kurzu i nadają jej młodociano piękne świeże wejrzenie.

Tylko w zamkniętych pudełkach we fabryce w **Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31** i we wszystkich perfumeryach. (134-2-6)

Wystrzegać się przed naśladowaniami.

L. Leichner chemik parf., dostawca kr. teatrów nadworn.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (84-6-)

otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.:

Dzieje Apostolskie

opowiedział

X. Jan Milczanowski,

Prof. dyec. Zakładu teologicznego obrz. łaciń. w Przemyślu,

z 6 rycinami i mapą.

Cena egzempl. bez oprawy złr. 1·50, w oprawie 2 złr., z przesyłką poczt. o 25 ct. więcej.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca:

A. **Konfederaci Barscy na Syberyi (1774). 1 złr.**

Bersohn M. **Studenci Polacy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI. i XVII. wieku.** Część II. 2 złr.

Chmielowski Piotr. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. — Część II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. Złr. 4 20.

Kartki z życia wygnańców polskich na Syberyi. 50 ct.

Moszyński Jerzy. **Obrachunek z „Rzeczą“ Stanisława Koźmiana o roku 1863 z jej autorem i z tegoż przyjaciółmi. 60 ct.**

Szekspir W. **DZIEŁA DRAMATYCZNE, wydanie kompletne w 12-tu tomach z rycinami tytułowemi, w przekładzie L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego.** Tom V. Romeo i Julia, Otello, Makbet. Tom VI. Koryolan, Antoniusz i Kleopatra. — Cena tomu w przedpłacie 70 ct., w oprawie 1 złr.; niezależnie od przedpłaty tom po 1 złr., w oprawie po złr. 1·40.

Topolski Wład. **Kilka uwag z powodu objawów lojalności Polaków pod zaborem rosyjskim. 20 ct.**

Toporski Daniel. **Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza. 2 tomy. 5 złr.** (162-2-3)

Waliszewski Dr. K. **Ostatni poseł polski do porty Ottomańskiej,** akta legacyi stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego. 2 tomy. 12 złr.

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500.30-)

Apartament

elegancki, ślicznie wyposażony, składający się z siedmiu pokoi, z **2 werandami, ogrodem i wszelkiemi wygodami,** jest do wynajęcia od 1 kwietnia **przy ul. Szpitalnej pod L. 38, pierwsze piętro.** — Wiadomość u stróża. (120-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-87-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

30

Pączków **darmo** otrzyma zamawiający lub kupujący Pączki ☞ **w cukierni K. Kraińskiego w Krakowie, ul. Karmelicka L. 1.**

W pewnym Pączku, w tej cukierni kupionym, znajduje się kartka wygrywająca **30** Pączków. J. P. (88-2-3)

Rosyjski skład herbaty

R. HEILPERNA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 59,

poleca Szan. P. T. Publiczności herbatę rosyjsko-chińską w wyborowych gatunkach po możliwie tanich cenach, oraz rosyjską pod względem dobroci od dawna wszechstronnie za dobrą uznaną, po następujących cenach, a mianowicie:

Za jeden funt JP. (2908-9-10)
po rubli 3·—, 2·40, 2·—, 1·60 i 1·20,
za złr. 3·—, 2·40, 2·—, 1·60 i 1·20,
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtowych.

P. P. handlującym odstępuję stosowny rabat.

Zamówienia na 4 funty odsyła franco.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z szacunkiem.

R. Heilpern.



NOWOŚĆ! **TURECKI** NOWOŚĆ!

balsam do porostu brody

osięga z **zadziwiająco szybkim** skutkiem

piękne wąsy

chlubę każdego młodzieńca. Rozsyłka także za zaliczką. **Puszka złr. 1·80.**

Do nabycia w **Krakowie** w aptece „pod Barankiem“ **W. Redyka** przy Małym Rynku. (142-1-52)

☞ PRAWDZIWA ROSYJSKA HERBATA ☜

sławnej firmy Braci **Popow** z Moskwy **(K. C.)** w oryginalnych paczkach ½, ¼ i ⅛ funtowych, opatrzonych stemplem rosyjskiej władzy celnej.

Kupcy otrzymują **rabat.** (184-1-5)

GŁÓWNY SKŁAD HERBAT I **KALOSZY** ROSYJSKICH

Jon. Birnbaum w Krakowie, Rynek gł. 10 (w podwórzu).



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY

PUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (141-1-55)

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Lubownikom smacznego

Prawdziwego Séra Roquefort

podajemy do wiadomości, że celem ochronienia konsumentów od naśladowania, poleciliśmy zarejestrować urzędownie w Austryi-Węgrzech obok znajdujący się znak ochronny, który odtąd każdy prawdziwy krąg ma na swojem opakowaniu ze staniolu. Przy zakupnie należy dokładnie uważać na ten znak! (143-1-3)



SOCIÉTÉ DES CAVES ET DES PRODUCTEURS RÉUNIES IN ROQUEFORT.

Uwaga. Nasz prawdziwy sér Roquefort jest do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci i serów w Austryi-Węgrzech.

Zastępca dla Austryi-Węgier Teodor Etti w Wiedniu.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

☞ ***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.*** ☜

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155-1-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu.

Od 30 lat zaprowadzona.

Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.

Jest zawsze świeża i tania. (2292-19-24)

Herbata Gospodarska złr. 1·60.

Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.

Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.

Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych

Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi siły. Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (18 5 22)



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. (Połówek niema).

☞ **Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie — Czerniowcach i na prowincyi.

Zakład gimnastyki

w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I. piętrze,

otwieram z dniem 1go października b. r.

W zakładzie moim udzielane będą lekcye zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki. Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.

ALEKSANDER WEISS,

(2261-18-) kierownik zakładu.

Potrzebny jest zaraz urzędnik

kawaler, do prowadzenia rachunkowości i korespondencyi. — Kandydaci mogą się przedstawić osobiście od 13 — 15 b. m. — **Zarząd dóbr w Bierzanowie,** poczta i stacya Bierzanów. (167-2-3)

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z prowincyi, w dziennikach **krakowskich, krajowych i zagranicznych;** **Ktokolwiek** w **Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe i zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne,** jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie** itd., **najtaniej i najdogodniej** ☜ załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie, (246-42-)

Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.



Eaux de Vie DE COGNAC

Arbouin Marett & Co.

Maison fondée en 1822

Cognac.

Représentés à Cracovie et en Galicie par **Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.** (2594-11-26)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2752-15-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.

OGRODNIK

żonaty, 32 lat mający, który praktykował w większych zakładach ogrodniczych — poszukuje posady od 1go lutego. — Adres: **J. P. Gumniska p. Tarnów.** (118-2-3)

Młoda osoba,

Polka, przebywszy 8 lat w wyższej szkole niemieckiej, muzykalna, poszukuje posady jako nauczycielka języka niemieckiego lub do towarzystwa. Łaskawe oferty pod lit. **J. M. J.** poste restante **Kraków, główna poczta.** (110-3-3)

NOWY UNIFORM

sądowego urzędnika, **zaraz za połowę ceny do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie, ul. Grodzka l. 62, na dole, liczba drzwi 2. (112-3-3)

Osoba

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowem, posiadająca chlubne świadectwo z kilkoletniego pobytu w jednym domu, poszukuje stosownej posady. — Łaskawe oferty pod lit. **H. E. 33.** poste restante **Kraków, główna poczta.** (109-3-3)

Podejmuję się udzielać **lekcyj kroju** metodą francuską, którą gruntownie posiadam, mogę również okazać się patentem. — Przyjmuję wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawieczyzny. (108-3-3)

Józefa Karczmarczykowa

w Krakowie, plac Dominikański Nr. 3.

Powróciwszy do zdrowia,

przyjmuję, jak przedtem, zamówienia wchodzące w zakres aparatów i szat kościelnych, haftów i restauracyi uszkodzonych zabytków. (119-2-3)

Emilia Pydynkowska,

w Krakowie przy ul. św. Anny Nr. 5.

☞ **Potrzebuję zdolnego sprzedającego** do dużego Magazynu ubiorów męskich na wyjazd do Warszawy, mniej więcej obeznanego z tym fachem; wymagam porządnego człowieka, przyjemnej powierzchowności, z dobrem poleceniem i świadectwami. Fotografię proszę przysłać.

Warszawski Magazyn ubiorów męskich, ul. Nowosenatorska Nr. 4 w Warszawie. (2994-3-3)

Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 **i Nalewka Owocówka**

z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski. (2647-9-24)

Część **I.** i **II.** dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. **2·50,** oprawny **3.** Tom II. złr. **3,** oprawny złr. **3·50.** Oba tomy złr. **5·50,** w oprawie **6·50.**

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2821-46-50)

Skład fortepianów, pianin i harmonium

W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

w Krakowie, Rynek 13,

SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.

Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2315-16 52)

NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

Adolfo Pries y Ca. Malaga

(firma założona 1770 roku)

polecają swoje jako **lecznicze wina** renomowane **gatunki południowych win**

Malaga, Madeira, wino Port (białe i czerwone), Sherry, Lacrimae Christi. (2-5-10)

Po oryginalnych cenach do nabycia u p. **M. Brzostowskiego,** handel win przy ulicy Szewskiej, apt. **Ludwika Rosenberga,** apteka pod Murzynem w **Krakowie.**



SKŁAD GŁÓWNY

kaloszy gumowych rosyjskich

rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu

poleca Magazyn (85-2-)

J. ZAPLATALSKIEGO

w KRAKOWIE,

Rynek Nr. 36,

linia A—B.



☞ SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA. ☜

Nowość!

☞ Bielizna męska, Kołnierzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki, Skarpetki. ☜

Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty.

Wielki wybór Krawatów białych balowych, Perfum z renomowanych fabryk angiel. i paryskich. Woda kolońska, Mydła, Przybory toaletowe.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Fabryczny skład kart do gry Józefa Glanza w Wiedniu. — Cena talii do piqueta 45 ct., do wista 75 ct., do taroka 90 ct. (2806-6-)